

Sztandary przechodnie dla zwycięskich załóg

Uchwała Rady Ministrów i CRZZ

WARSZAWA (PAP)

Rada Ministrów i Centralna Rada Związków Zawodowych podjęły wspólną uchwałę w sprawie ufundowania sztandarów przechodnich Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych oraz sztandarów przechodnich ministerstw i zarządów głównych związków zawodowych.

Na mocy uchwały, począwszy od początku przyszłego roku, załogi zakładów pracy — zdobywcy pierwszego miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym w poszczególnych resortach, otrzymywać będą co kwartał sztandary przechodnie Rady Ministrów i CRZZ oraz dyplomy i nagrody pieniężne. Zakłady, które zwyciężą we współzawodnictwie o tytuł najlepszego zakładu pracy w skali centralnego zarządu otrzymywać będą sztandary przechodnie ministerstw i zarządów głównych związków zawodowych, a wraz z nimi dyplomy i nagrody pieniężne.

Uchwała zwiększa także liczbę przyznawanych sztandarów.

Sztandary Rady Ministrów i CRZZ, które zastępują przyznawane obecnie sztandary

Zostań górnikiem!

Dobre warunki bytowe
zapewnia Ci
uchwała
Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP)

Weszły w życie dwie uchwały Prezydium Rządu mające na celu poprawę warunków bytowych robotników nowozaangażowanych do pracy pod ziemią w kopalniach węgla kamiennego.

Jedną z tych uchwał zapewnia pracownikom nowozaangażowanym do pracy pod ziemią w kopalniach węgla specjalną pomoc w początkowym okresie pracy, obejmującą przydział (bezpłatnie) na własność ubrania i obuwia roboczego, jednodziennie wyżywienie w domach zbiorowego zakwaterowania na warunkach kredytowych oraz premie pieniężne wypłacane po półrocznym, a następnie rocznym okresie nienagannej pracy.

Uchwała przewiduje również, że robotnicy kopalń węgla otrzymują po 6 miesiącach nienagannej pracy premię w wysokości 400 zł, a po przepracowaniu 1 roku premię w wysokości 800 zł.

Druga uchwała ma na celu poprawę warunków bytowych w domach zbiorowego zakwaterowania i zapewnienie im odpowiedniego personelu, szczególnie instruktorско-wychowawczego. Ustala ona m. in. normy wyżywienia. Średnia kaloryczność posiłków przypadających dziennie na jednego robotnika w domach górników nie może być mniejsza niż 4.500 kalorii.

Po XVII Sesji

Przed kilku dniami odbyła się w Warszawie XVII sesja Rady Kultury i Sztuki. Omówiono na niej dość trudną sytuację ruchu amatorskiego oraz zastanawiano się nad wypracowaniem nowych form działalności. Dyskusja była bardzo ciekawa i płodna. Padły głosy za zastąpieniem organizowanych dotychczas konkursów amatorskich innymi formami współzawodnictwa, gdyż dalo się zauważyć wiele zjawisk szkodliwych, np. za bardzo zwracano uwagę na stronę honorowo-prestiżową starych zespołów, co nierzadko odbijało się na poziomie samej pracy.

Sądziły, że słuszne wnioski rozpatrzy Ministerstwo Kultury i Sztuki. Chodzi tu szczególnie o umożliwienie większej swobody twórcom-amatorom, o udostępnienie amatorom-artystom scenicznemu utworów muzycznych i sztuk niemych przez zespoły zawodowe, o bardziej bezinteresowną pracę zawodowców wśród amatorów, o serdeczną ciepłą opiekę, która przyczyni się do podniesienia ogólnego naszego poziomu kulturalnego, o pełne włączenie jak największej części i zdolnych w proces tworzenia nowej kultury o pełen udział mas w korzystaniu z bogactwa kulturalnego.

Wszystkie te dezyderaty są zara-

CRZZ otrzymywać będzie trzykrotnie więcej zakładów niż dotychczas. Sztandary przechodnie ministerstw i zarządów głównych otrzymywać będzie zwycięski zakład produkcyjny w każdym centralnym zarządzie.

Na zaproszenie rządu PRL

Premier Unii Burmańskiej przybył do Polski

WARSZAWA (PAP)

W dniu 11 bm. w godzinach popołudniowych przybył do Polski na zaproszenie rządu PRL premier Unii Burmańskiej U Nu.



Premier Burmy U Nu

Premierowi U Nu towarzyszą: małżonka pani Daw Mya Hee, ambasador Burmy w Chińskiej Republice Ludowej — U Hla-Maung, ambasador Burmy w Wielkiej Brytanii — U Kyin z małżonką, sekretarz premiera — U Thant, plk. Aung Gyi oraz U Hla i U Hnwe.

Na udekorowanym flagami państwowymi Burmy i Polski

Rewolta w Brazylii

NOWY JORK (PAP)

Jak donosi Agencja United Press z Rio de Janeiro, w piątek, 11 bm., wybuchła w stolicy Brazylii rewolta wojskowa. Zamach stanu został zorganizowany pod przewodnictwem ministra spraw wojskowych Teixeira Lotta. Po jego stronie opowiedziała się armia lądowa. Natomiast na rynku wojenna i lotnictwo postanowiły pozostać wiernie rządowi.

W godzinach przedpołudniowych oddziały wojsk lądowych zajęły główne gmachy rządowe w Rio de Janeiro. Okręty wojenne stojące na redzie w zatoce Copacaban otworzyły ogień z dział na stanowiska oddziałów lądowych. Lotnictwo nie weszło jeszcze do akcji ze względu na deszczową pogodę.

Wniosekami także naszego województwa. W ostatnim roku z braku większego wyboru sztuk scenicznych wiele zespołów przestało pracować. Zmniejszyła się liczba zespołów śpiewających. Współcześni kompozytorzy nie wywiązali się w pełni z zamówienia społecznego, nie wywiązali się także wydawcy.

Kuleje także opieka nad naszymi terenowymi ogniskami kulturalnymi. Niedostateczna jest również troska o rozwój większych artystów plastyków. Często po omacku szukają oni rozwiązań dla swoich koncepcji. Odnosi się wrażenie, jakoby fachowcy bali się... konkurencji. Brak u nich współodpowiedzialności za rozwój kulturalny naszego województwa.

Nie da się tych niedociągnięć naprawić pociągnięciem pióra... w Ministerstwie czy decyzją Rady Kultury i Sztuki. Naszym zdaniem uprawnieni z tytułu przygotowania fachowego winni zejść z piedestałów ekskluzywnych grup w masę ruchu amatorskiego z życzliwym słowem i dobrą radą. I to: zarówno muzyce, jak i sztuce dramatycznej oraz plastyce. Winni też uświadomić ci, którzy po ukończeniu studiów w tych dziedzinach „zadekowali” się w naszym województwie, kimiecie. (jp)

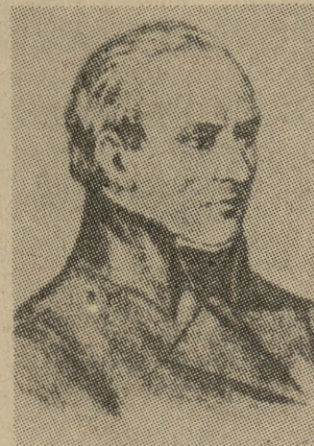
GŁOS WIELKOPOLSKI

Cena 20 gr



Wyd. A B Poznań, 13/14 XI 1955 r. Nr 271 (3669)

Człowiek żywy!



cenne światło. Otwarta w 1951 roku w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa pod nazwą „Wiek Oświecenia w Polsce” uwydatniła w sposób bardzo wyraźny ideologiczną treść tego okresu, w którym poczynił kształtować się u nas nowy porządek społeczny.

Bardzo trafnie scharakteryzował u nas wiek Oświecenia w Polsce Bolesław Bierut mówiąc:

„Czimy tradycje tego okresu, ponieważ odzwierciedla on historyczną walkę dwóch nurtów, walkę ludzi postępowych i światłych z uprzywilejowaną warstwą magnatów, z wstępnictwem, które — jak to czyni i dziś — przeciwstawiało się zaciekle jakimkolwiek dążeniom do ulżenia mas ludowych.”

Przedstawiciele Oświecenia otwierają drogę postępu, wnieśli wielki wkład w dzieje naszego narodu. Ich humanizm pozwolił im odczuć krzywdę chłopską, wzmógł ich poczucie odpowiedzialności za losy narodu i ludzkości. Ich myśli postępowe wyrażają się tak w materialistycznym poglądzie na świat, jak i w pewnym realizmie krytycznym, wobec ówczesnego życia. Rośnie też wówczas zdrowy patriotyzm, miłość własnego kraju i narodu, krzycząca się bez krzywdy innych narodów.

Myśl polityczna Staszica, w której dostrzegamy tak typowe dla wieku Oświecenia ideologiczne sprzeczności, łączy się ujęć w następujące punkty:

Staszic, jeden z twórców burżuazyjnej myśli państwowej, piętnuje wady nasze, piętnuje ucisk feudalny, bierze w obronę uciskanych;

traktuje Polskę, jej ludność, jej gospodarstwo, jako jedną wspólnotę;

stosunki między szlachcicem a chłopem winno regulować państwo;

dla chłopów domaga się ochrony prawnej, przyznania im ziem na własność;

duchowieństwo pragnie uzależnić od państwa i pozbawić je ekonomicznej przewagi;

przywileje magnackie i szlacheckie muszą zniknąć;

mieszczenie muszą mieć takie same prawa jak szlachta;

należy zmienić politykę handlową, ograniczyć przywileje handlowe szlachty, wzmocnić eksport, rozbudować rynek wewnętrzny, zapewnić handlowi bezpieczeństwo;

jeśli nie można zaprowadzić na razie republiki, trzeba zorganizować monarchię konstytucyjną, w której szlachta i mieszczaństwo mieliby równe prawa, a magnaterie pozbawiliby się jej przywilejów i znaczenia. Byłaby to więc monarchia na wzór angielski.

Warto podkreślić jeszcze jedną szczególną cechę Staszica. Potrafił mówić nie tylko interesująco, potrafił także dostrzec w każdym zjawisku jego istotne cechy, uwytknąć je, pokazać przedmiot w całkiem nowym ujęciu. Czyż nie zupełnie współcześnie brzmią jego słowa na temat istoty teatru? „Teatr będzie ludzimi użyteczny, kiedy wyszydzi zdrajcę, podstępny, kłamstwa i całą politykę dzisiejszych despotów, kiedy odkryje i wyszydzi ich hipokryzję, kiedy zniechęci do wojny, kiedy uwieńczy cnotliwych i ludzkie obywateli.”

Cechowała go nieugiętość charakteru, pewna ostryść i surowość. Chyba tylko: „swojej prawości i cnoty zdawał się być pewnym i mało było ludzi, których zdani i czynów z podejrliwością nie badał” — jak powie o nim dość uszczypliwie Koźmian. Wobec podwładnych był wymagający i despotyczny i zwykle osobliście wszystko sprawdzał. Gdy przeciążonemu pracą radzonemu odpocząć, odpowiadał: „Jeżeli ja nie zatrudnię się i nie będę pracował, kto pracować będzie?”

Przykładem własnego życia popierał słowa. Nawoływał do oszczędności, sam będąc jej wzorem.

W swój naród wierzył bardzo głęboko. W dobie rozpadającej się państwowości jakże krzepiąco i ufnie brzmiały słowa Staszicowe: „Upaść może i naród wielki, zniszczyć — tylko niekiedy!”

mgr Stanisław KROKOWSKI (z książki pt. „Stanisław Staszic. W dwusetną rocznicę urodzin. Życie i dzieła”).

Przywiozłem z sobą pozdrowienia narodu burmańskiego dla narodu polskiego i jego przywódców. Mam nadzieję, że mój pobyt w waszym kraju przyczyni się do dalszego wzmocnienia więzów przyjaźni między naszymi dwoma krajami. Mam nadzieję, że zobaczę u was wiele rzeczy, które zbudowałyście i że zapoznam się z wieloma zjawiskami, które nas bardzo interesują. Jeszcze raz serdecznie dziękuję za gorące przyjęcie.”

Delegacja Rady Najwyższej ZSRR uda się na Węgry

BUDAPESZT (PAP)

Zgromadzenie Państwowe Węgierskiej Republiki Ludowej zaprosiło delegację Rady Najwyższej ZSRR do odwiedzenia Węgier. Zaproszenie zostało przyjęte.

Delegacją z sekretarzem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — N. M. Piegowem uda się na Węgry 14 listopada br.

W piątek w Genewie

Ministrowie ustalili dalszy plan swych prac

Trwa dyskusja nad sprawą rozbrojenia

GENEWA (PAP)

W dniu 11 listopada odbyło się pod przewodnictwem min. Molotowa jedenaste posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Przed posiedzeniem jawnym odbyło się posiedzenie w ścisłym gronie, na którym ministrowie ustalili dalszy plan swych prac. W dniu 12 listopada o godz. 10.30 rano odbędzie się posiedzenie, na którym kontynuowana będzie dyskusja nad drugim punktem porządku dziennego, tj. sprawą rozbrojenia.

Na posiedzeniu piątkowym delegacji w pełnym składzie ministrowie trzech mocarstw zachodnich uzasadnili propozycję złożoną przez nich w dniu 10 listopada.

Następnie zabrał głos min. Molotow. Stwierdził on, że delegacja radziecka zbadała uważnie te propozycje i zapytał, czy można uważać, iż odpowiadają one żądaniu położenia kresu wyścigowi zbrojeń i wprowadzenia zakazu broni atomowej?

Delegacja radziecka jest zdania, że nie odpowiadają one temu żądaniu. Żaden z punktów propozycji mocarstw zachodnich nie przewiduje posunięcia zmierzającego do zaprzestania wyścigu zbrojeń i wprowadzenia zakazu broni atomowej.

Min. Molotow przypomniał, że jeszcze w 1946 r. Zgromadzenie Ogólne NZ uchwaliło rezolucję stwierdzającą konieczność zakazu broni atomowej. Tymczasem obecne propozycje mocarstw zachodnich zawierają jedynie ogólnikowe życzenie redukcji zbrojeń. Cofa to nas o 10 lat wstecz.

Przypomniał on także uchwałę Zgromadzenia Ogólnego NZ z 4 listopada 1954 r., która wyraźnie zaleca Komisji Rozbrojeniowej opracowanie projektu konwencji przewidującej znaczną redukcję zbrojeń.

Jak stwierdził min. Molotow, należy stąd wyciągnąć wniosek, że propozycje mocarstw zachodnich nie są zgodne z uchwa-

łami Zgromadzenia Ogólnego NZ. Trzeba także wyciągnąć stąd wniosek, że mocarstwa zachodnie w swych propozycjach z 10 listopada 1955 wycofują się ze stanowiska zajętego w ONZ w sprawie rozbrojenia.

Projekt mocarstw zachodnich traktuje broń jądrową, tj. broń atomową i wodorową, tak samo jak inne rodzaje broni zwykłego typu. Broń jądrowa nie jest więc traktowana jako broń masowej zagłady, mimo że jest najgroźniejszą ze wszystkich rodzajów broni.

W ten sposób — powiedział min. Molotow — rządy mocarstw zachodnich chcą, aby użycie broni atomowej zostało zalegalizowane i było dozwolone w wypadkach gdy ONZ uzna to za stosowne.

Delegacja radziecka nie może oczywiście zgodzić się z tym stanowiskiem, a to dlatego, że —

- 1) jest to sprzeczne z zasadami Karty NZ,
- 2) jest to sprzeczne z zaleceniami sześciu rządów czterech mocarstw,
- 3) jest to sprzeczne z sumieniem i honorem ludzkości, która potępia broń atomową jako broń masowej zagłady.

W zakończeniu min. Molotow oświadczył:

„Delegacja radziecka uważa, że moglibyśmy na obecnej konferencji osiągnąć porozumienie w niektórych sprawach, a przede wszystkim w tych sprawach, co do których do niedawna istniała zgodność poglądów. Jeśli natomiast chodzi o sprawy, co do których nie udało nam się osiągnąć porozumienia — moglibyśmy uchwalić wspólne zalecenia dla odpowiednich organów ONZ w celu dalszego ich zbadania. Do tego właśnie celu zmierzała delegacja radziecka wysuwając swe propozycje.”

Po przemówieniu Molotowa ministrowie kontynuowali wymianę poglądów nad meritum omawianego problemu.

Zbliżenie stanowisk w sprawie rozbrojenia

Dobra atmosfera sobotniej dyskusji w Genewie

GENEWA (PAP)

W dniu 12 listopada odbyło się pod przewodnictwem Dullesa 12. posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10,30 i trwało do 11, po czym nastąpiła godzinna przerwa, podczas której odbyła się wymiana poglądów między ministrem Dullesem i min. Mołotowem.

Obrazy zostały wznowione o godz. 12 i zakończyły kilka minut po godz. 13.

Pierwszy przemawiał delegat Francji de la Margerie, który zastępował nieobecny w Genewie min. Pinay. Oświadczył on, że nie ma wiele do dodania do tego co już powiedział Pinay. De la Margerie uzasadnił stanowisko mocarstw zachodnich.

Po wznowieniu obrad o godz. 12 głos zabrał Dulles. Podkreślił on, że dyskusja w sprawie rozbrojenia w ciągu 2 ostatnich dni była pozytywna i zaznaczył, że uczestnicy konferencji uzyskali w jej toku wiele cennych informacji.

Nie będę takim optymistą — powiedział min. Dulles — aby twierdzić, że przekonalismy się nawzajem, lecz mogę stwierdzić, że wymiana poglądów dała nam możliwość osiągnięcia lepszego wzajemnego zrozumienia.

Dulles oświadczył, iż jest zdania, że nastąpiło pewne zbliżenie stanowisk. Mocarstwa zachodnie, niewątpliwie pragną redukcji zbrojeń, a ponieważ pragnie tego również ZSRR można mieć nadzieję, że zbrojenia zostaną ograniczone.

Jestem przekonany, że nawet jeśli nie osiągniemy formalnego porozumienia to konstruktywna wymiana poglądów jaka odbyła się w Genewie dopomógł naszym przedstawicielom w Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ w ich pracy.

Pinay udał się do Paryża

GENEWA (PAP)

Minister spraw zagranicznych Francji Antoine Pinay 12 bm. rano opuścił Genewę, udając się do Paryża, gdzie weźmie udział w głosowaniu w Zgromadzeniu Narodowym nad wotum zaufania dla rządu Faure'a.

Na konferencji genewskiej Pinay zastąpił szefa departamentu politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Francji Roland de Margerie.

Jak wiadomo, w niedzielę Pinay uda się do Bonn dla przeprowadzenia rozmów z kanclerzem Adenauerem.



NOWY JORK (PAP). Dnia 11 bm. w pobliżu San Diego (Kalifornia) samolot wojskowy spadł na kontroldropowice, który odbywał manewry. W katastrofie zginęło 3 członków załogi samolotu i 2 osoby spośród załogi kontroldropowice. Ponadto 3 marynarzy zostało ciężko rannych.

LONDYN (PAP). Reuter podaje, że do Tajpej (Tajwan) przybył szef sztabu amerykańskich sił lotniczych, gen. N. Twining. Odbywa on podróż inspekcyjną po amerykańskich bazach lotniczych znajdujących się na Dalekim Wschodzie.

PRAGA (PAP). Czechosłowacka fabryka rowerów „ESKY” w Cheb (Czechy zachodnie) otrzymała ze Stanów Zjednoczonych zamówienie na 50 tysięcy rowerów. Pierwszy transport składający się z 3 tysięcy rowerów dostarczono już USA.

NOWY JORK (PAP). W dniu 9 bm. w Filadelfii w sali „Symphony Hall” z koncertem połączonym z wystawą ludowy artysta ZSRR Emil Gilels.

Koncert ten, podobnie jak i poprzednie koncerty Gilelsa, cieszył się ogromnym powodzeniem.

Dnia 15 bm. Gilels uda się do Meksyku, gdzie da kilka koncertów.

PARYŻ (PAP). Agencja ADN podaje, że Trybunał Kasacyjny w Paryżu zatwierdził 10 bm. wyrok śmierci na 3 SS-manów — oprawców z obozu koncentracyjnego w Struthof (Alzacja). Skazani oni zostali na śmierć już w 1954 r. przez sądy wojskowe w Metz i Paryżu.

wie byłaby doniosłym czynnikiem zapewnienia pokoju na świecie.

Następnie zabrał głos Macmillan. Stwierdził on, że atmosfera, w jakiej kończy się dyskusja — jest dobra. Macmillan zaznaczył, że zarysowała się „dość szeroka strefa porozumienia w sprawie rozbrojenia”. Podkreślił on, że duże wrażenie wywarło na nim oświadczenie ministra Mołotowa, co do konieczności zaprzestania wyścigu zbrojeń, który stanowi groźbę wojny i jest znaczącym ciężarem dla narodów. Uważam — powiedział Macmillan — za mądrą propozycję ministra Mołotowa, aby zanotować w komunikacie końcowym punkty, co do których osiągnięto porozumienie, i aby nie ukrywać spraw, co do których porozumienia nie osiągnięto. Macmillan zgodził się z oceną ministra Mołotowa, że wyniki dyskusji będą cenne dla Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ.

Dulles, który przewodniczył na posiedzeniu sobotnim, oświadczył, że na następnym posiedzeniu w poniedziałek po południu omawiany będzie trzeci punkt programu dziennego — sprawa rozszerzenia kontaktów między Wschodem a Zachodem.

Wolne wybory — ale bez militarystów

Artykuł organu Związku Niemców

BERLIN (PAP)

Agencja ADN podaje, że organ Związku Niemców „Deutsche Volkszeitung” zamieścił artykuł, w którym opowiada się za prawdziwie wolnymi wyborami bez udziału militarystów. Pismo stwierdza, że prawdziwie wolne wybory są w Niemczech nieodzowne. Dlatego siły militarystyczne w NRF — podkreśla pismo — należy pozbawić ich oparcia, jakim jest NATO. Pierwszym warunkiem wolnych wyborów jest likwidacja NATO i zastąpienie tego bloku systemem bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Drugą niezmiennie ważną przesłanką jest porozumienie i współpraca między Niemcami. Utworzenie Rady Ogólnoniemieckiej może posunąć naprzód sprawę prawdziwie wolnych wyborów i zjednoczenia Niemiec.

Kontrola czy rozbrojenie

(Dalekopisem z Genewy)

Zachodnio-niemiecki minister spraw zagranicznych von Brentano zwołał we czwartek rano, przed swym wyjazdem do Genewy, konferencję prasową w małym pałacyku na Avenue Champel, w którym tu zamieszkiwał. Brentano dziękował ministrom zachodnim, oskarżał natomiast Związek Radziecki twierdząc, że to z jego „winny” nie dochodzi do zjednoczenia Niemiec. Stłoczeni w saloniku dziennikarze, przeważnie Anglicy i Amerykanie, zadawali pytania, rozwijające tezy ministra Brentano.

Wasz korespondent pozwolił sobie zakłócić tę harmonię i spytać, czy Brentano nie widzi żadnego związku między podpisaniem układu paryskiego i wskazaniem militarnemu niemieckiego, a stanowiskiem ZSRR w sprawie Niemiec. Minister boński oświadczył na to, że związku takiego nie widzi, a poza tym — dodał — w Niemieckiej Republice Federalnej nie ma militarystów...

Jak dowiedzieliśmy się nazajutrz z gazet zachodnio-niemieckich, w tej samej chwili, gdy Brentano składał to oświadczenie, w Bonn prezydent Heuss podpisywał nominację dwóch pierwszych generałów nowego Wehrmachtu — Heusingera i Spidla.

Ta nominacja stała się nie zamierzonym wstępem do rozpoczęcia tegoż dnia przez czterech ministrów spraw zagranicznych dyskusji nad drugim punktem porządku dziennego — nad zagadnieniem rozbrojenia. Ministrowie zachodni w swych wstępnych deklaracjach stwierdzali, że pragną rozbrojenia. W tym samym czasie — za zgodą ich rządów — Wehrmacht otrzymał swych pierwszych generałów. Dziwna to zaiste metoda posuwania naprzód sprawy rozbrojenia...

W Gorkowskiej Fabryce Samochodów



Jednym ze wskaźników znacznego wzrostu stopy życiowej ludności radzieckiej jest stały wzrost ilości sprzedawanych samochodów osobowych. Przemysł zwiększa produkcję samochodów osobowych przeznaczonych dla osób prywatnych.

Na zdjęciu: montaż samochodów „Pobieda” w Gorkowskiej Fabryce Samochodów im. W. M. Mołotowa.

Fot. — CAF

Kwestia koreańska w Komisji Politycznej NZ

NOWY JORK (PAP)

Komisja Polityczna ONZ przystąpiła do omawiania kwestii koreańskiej.

W piątek przed południem zakończyła się debata proceduralna nad sprawą zaproszenia przedstawicieli Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Korei południowej do udziału w dyskusji nad kwestią koreańską. 33 głosami przeciwko 14, przy 6 wstrzymujących się, Komisja Polityczna przyznała pierwszeństwo w głosowaniu rezolucji Stanów Zjednoczonych, która przewiduje udział w debacie bez prawa głosowania jedynie przedstawicieli Korei południowej.

Rezolucja amerykańska uchwalona została 44 głosami przeciwko 5, przy 9 wstrzymujących się.

Delegat Indii zaproponował, by na obecnej sesji nie był omawiany punkt b) kwestii koreańskiej, to jest sprawozdanie komisji repatriacyjnej państw neutralnych. Wniosek ten został przyjęty 27 głosami przy 29 wstrzymujących się.

Następnie rozpoczęła się dyskusja merytoryczna nad kwestią koreańską, którą zapoczątkował delegat Stanów Zjednoczonych, Blaustein. Oświadczył on, że Stany Zjednoczone stoją nadal na stanowisku, iż pokojowe zjednoczenie Korei możliwe jest jedynie w drodze wyborów pod nadzorem ONZ. Odrzucił on wszelkie inne propozycje w sprawie uregulowania problemu koreańskiego.

Komisja Powiernicza ONZ wyraziła w dniu 11 bm. zgodę na wysłuchanie pastora

Michaela Scotta, który pragnął w imieniu ludności Afryki południowo-zachodniej opisać sytuację tam panującą.

Mówca przytoczył szereg danych, świadczących o potwornych warunkach, w jakich żyje ludność Afryki południowo-zachodniej, o stosowaniu bezwzględnej dyskryminacji rasowej, o głodowaniu placach robotników, o stworzeniu rezerwatów dla ludności miejscowej. Scott podał ostrej krytykę władze Unii Południowo-Afrykańskiej, sprawujące administrację na tym terytorium.

W zakończeniu Scott apelował, by Afrykę południowo-zachodnią oddano pod międzynarodowy system powiernictwa.

Po co Blank jeździł do Turcji?

MOSKWA (PAP)

Pod powyższym tytułem dziennik „Prawda” zamieścił artykuł, w którym komentuje niedawną wizytę ministra Blanka w Turcji.

Dziennik podkreśla, że za ledwie weszły w życie układy paryskie, dające Niemcom zachodnim możliwość zbrojenia się, a już odwetowy bońscy podjęli gorączkowe zabiegi w celu zdobycia partnerów do realizacji swych awanturniczych planów. Agenci bońscy rozjeżdżają się po krajach Afryki, Ameryki Łacińskiej, Dalekiego i Bliskiego Wschodu w poszukiwaniu dogodnych pozycji i wiernych współników. O charakterze wizyty Blanka

Kontakty a fakty

MOSKWA (PAP)

Dnia 12 bm. dziennik „Prawda” zamieścił notatkę pt. „Kontakty a fakty”, która brzmi:

„Fakty, o których poniżej, dotyczą ostatnich kilku dni. Fakty te są niewątpliwie interesujące ze względu na to, że na konferencji genewskiej ministrów spraw zagranicznych omawia się problem rozwoju kontaktów między Wschodem a Zachodem. Jakże są te fakty?”

FAKT PIERWSZY. Amerykański dziennik „New York Times” zamieścił 11 bm. na pierwszej stronie informacje swego waszyngtońskiego korespondenta Salisbury pt.: „Stany Zjednoczone wydają zarządzenie w sprawie zahamowania wymiany kulturalnej ze Związkiem Radzieckim”. Korespondent powołuje się przy tym na fakt, że Departament Stanu USA odmówił wizy wjazdowej grupie specjalistów radzieckich w dziedzinie naslennictwa.

FAKT DRUGI. Jak podała prasa angielska, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Anglii nie zezwoliło na transmisję do Związku Radzieckiego sprawozdania radiowego z meczu piłki nożnej między drużyną angielską a radziecką drużyną „Dynamo”.

FAKT TRZECI. W tych dniach odbywają się w Londynie cieszące się dużym powodzeniem występy Państwowego Zespołu Tańca pod kierownictwem I. Moisiejewa. Występ te wywołały wielkie zainteresowanie wśród najszerszych kół społeczeństwa angielskiego. Przedstawiciele szeregu angielskich organizacji społecznych zwrócili się do dyrektora rozgłośni brytyjskiej BBC z prośbą o włączenie do programu telewizyjnego występów zespołu. Z niezrozumiałych względów dyrektorka BBC odmówiła.

Każdy obiektywny obserwator z łatwością może stwierdzić, że wymienione fakty niezdają się być z przemówieniami niektórych zachodnich mówców stanu na temat konieczności rozszerzenia kontaktów i w żadnym wypadku nie mogą się przyczynić do rozwiązania tego doniosłego problemu.”

ka wymownie świadczy fakt, że zwiedził on w Turcji bazy lotnicze, bazy marynarki wojennej i inne obiekty wojskowe, brał udział w manewrach armii tureckiej. Przeprowadził on ponadto w Ankarze rozmowy w sprawie zacieśnienia współpracy między Turcją a Niemcami zachodnimi w dziedzinie wojskowej. Towarzyszący mu b. generał hitlerowski Heusinger dokonał w tym czasie inspekcji dywizji tureckich rozmieszczonych na granicy turecko-radzieckiej. Blank zawarł także porozumienie z przedstawicielami armii tureckiej, dotyczące wjażemnej wymiany oficerów sztabowych.

W czasie wizyty Blanka w Turcji — pisze „Prawda” — dzienniki zachodnio-niemieckie nawoływały do zawarcia sojuszu wojskowego między NRF a Turcją. Nie ukrywano przy tym, że sojusz ten ma być wymierzony przeciwko ZSRR. Idee takiego sojuszu propagowały również niektóre dzienniki tureckie i radio. Na woływały one do stworzenia silnej armii zachodnio-niemieckiej, „by Republika Federalna mogła rokować ze Związkiem Radzieckim z pozycji siły”. W świetle powyższego — pisze dziennik — wizytę tę należy uważać za demonstrację organizatorów paktu północno-atlantycznego, którzy wcale nie myślą o zaprzestaniu działalności zmierzającej do przygotowania nowej wojny światowej.

Papież w obronie reżimu Franco

LONDYN (PAP)

Agencja Reutera donosi z Rzymu, że papież Pius XII pozbawił wszelkich funkcji administracyjnych kardynała i arcybiskupa Sewilli (Hiszpania) Pedro Segura za... krytykowanie reżimu gen. Franco.

Kardynał Segura liczy obecnie 75 lat.

Uroczystość 10 - lecia ruchu społecznie postępowego katolików

Mikołaj Rostworowski

Członek Prezydium Komisji Krajowej Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich Frontu Narodowego

W związku ze zbliżającym się obchodem 10-lecia ruchu społecznie postępowego katolików zamieszczamy artykuł złożony nam przez red. Mikołaja Rostworowskiego.

Nie jest sprawą przypadku, że wyznaczony w Poznaniu na dzień 17 listopada obchód 10-lecia ruchu społecznie postępowego katolików właśnie wśród katolickiej społeczności ziemi poznańsko-gnieźnieńskiej nabiera charakteru szczególnie ważkiej manifestacji. Nie trzeba bowiem nawet wybiegać myślą ku odległym wydarzeniom historycznym, by dowiedzieć się, że w tym dniu katolicki patriotyzm ze świadomą postawą wyznawców u katolików tej dzielnicy Rzeczypospolitej.

Światły intelektualizm i trzeźwość, głęboki patriotyzm unikający uczuciowego frazesu oto specyficzne cechy religijnej mentalności poznaniaków. Wbrew zwolennikom łatwych sukcesów — realistyczne, a nie emocjonalne podejście społeczności poznajskiej do zagadnień ideowo-politycznych, traktującej jako okoliczność sprzyjającą dalszemu rozwojowi ruchu społecznie postępowego katolików na tym terenie.

Celowość społecznego zaangażowania wskazują fakty i żeby je dostrzec nie potrzeba odwoływać się do przesłanek natury moralnej lub bardziej abstrakcyjnej czy też uczuciowej. Pierwszy z tych faktów to zmiana pozycji światopoglądu katolickiego w Polsce — z uprzywilejowanej na równouprawnioną — w wyniku klasowych i międzyklasowych przeobrażeń, których byliśmy świadkami. Drugi fakt nie mniej znaczący to perspektywa trwałego odprężenia międzynarodowego, której kontury tak wyraźnie zostały nakreślone przez politykę rokowań między czterema mocarstwami. Zdajemy sobie sprawę, że jakkolwiek impasy w trakcie realizowania zasady współistnienia różnych systemów społecznych są nieuniknione, to jednak tylko i wyłącznie droga pokojowych negocjacji ma szansę przetrwania zmiennej konstelacji w stosunkach między narodami. Ponieważ każda inna ewentualność oznacza zagładę ludzkości nikt z ludzi realistycznie myślących nie może brać jej pod uwagę.

Do niedawna byliśmy świadkami licznych prób wykorzystywania przez koła zachodnie różnic światopoglądowych w Polsce dla rzekomo „wolnościowych”, a w gruncie rzeczy egoistycznych celów politycznych. W obecnej sytuacji, gdy także w oczach Zachodu socjalizm przestał być zjawiskiem koniunkturalnym, a urosł do rangi z dnia na dzień potężniejszej siły, obok której trzeba współistnieć, nikt już nam nie wytłumaczy, że katolicyzmowi w Polsce Ludowej można pomóc spychając go na pozycję obrony starego ładu.

Jedyna, rzeczywiście skuteczna droga służąca katolicyzmowi, pozostałemu w łączności ze Stolicą Apostolską — to dawanie nieustannego świadectwa społecznie twórczym mocom tkwiącym w naszym światopoglądzie. Konieczność ta wiąże się nierozdzielnie z potrzebą budzenia i umacniania procesów odróżnienia katolicyzmu od doktryn katolicyzmu czyli z pogłębianiem znajomości podstaw doktrynalnych naszej religii i tworzeniem katolickich wartości kulturalnych. Kto inaczej wyobraża sobie cele ruchu społecznie postępowego i usiłuje przedstawić ten ruch jako imprezę ściśle polityczną ten jest w pożałowania godnym błędzie. Ani Kościół, ani państwo ludowe nie potrzebują sprzymierzeńca, którego udział w społeczności religijnej lub narodowym budownictwie zasada się na tak jednostronnym zaangażowaniu. Tylko z pozycji ofiarnego, całą postawą zaświadczonego uczestnictwa we Frontie Narodowym, frontie uczelnych i rozumnych Polaków, można skutecznie zabiegać o warunki rozwoju Kościoła w państwie socjalistycznym. Tylko dogłębnie przeżywany katolicyzm nadaje w oczach państwa ludowego walor cennej reprezentatywności działalności społecznej postępowego ruchu katolików.

Widzimy wyraźnie trudności, jakie wynikają z tak ambitnie stawianych sobie przez ruch zadań. Nie sądzimy jednak, ażeby jakkolwiek inna droga była równie realna, a jednocześnie równie skutecznie wymagająca sumienia religijnego i obywatelskiego.

Nie przeceniając w sposób samochwalczy dotychczasowego dorobku z uzasadnioną dumą stwierdzamy doniosły wkład ruchu w dzieło niełatwej realizacji dwustronnego porozumienia między Kościołem a państwem, w sprawie podnoszenia poziomu wiedzy religijnej i życia kulturalnego katolików przez dynamiczną akcję wydawniczą oraz w te wszystkie dziedziny narodowej egzystencji, które stanowią dobro wspólne zarówno obywateli wierzących jak i nie-

wierzących. Ich symbolem jest właśnie Front Narodowy.

Rozpoczęta niedawno praca nad zapewnieniem odpowiednich środków nauczania religii w warunkach państwa laickiego, o czym pisał na łamach prasy katolickiej Andrzej Micewski, jest jednym z poważnych zadań towarzyszących działalności ruchu na najbliższym etapie. Zdaje się nie podlegać wątpliwości, że cel ten podobnie jak wszystkie analogiczne postulaty dotyczące warunków, w jakich Kościół ma pełnić swą misję w nowej formacji ustrojowej, będzie realizowany proporcjonalnie do stopnia czynnego wykazywania przez duchowieństwo i wiernych ich dojrzałości jako obywateli państwa ludowego. Praktycznym sprawdzianem tej postawy, wymownym dowodem rzetelnego stosunku wobec zadań jakie na każdego z nas nakłada patriotyczna więź Frontu Narodowego oraz odpowiedzialność za rozwój życia religijnego — będzie masowy udział duchowieństwa i świeckich działaczy katolickich w zbliżającej się uroczystości poznajskiej.

160 tys. osób skorzysta z zimowych wczasów pracowniczych

180 dobrze wyposażonych ośrodków wczasowych w najpiękniejszych, przeważnie górskich miejscowościach, gotowych jest już na przyjęcie wczasowiczów w nowym sezonie zimowym. Fundusz Wczasów Pracowniczych w bież. roku lepiej przygotowany jest do nowego sezonu niż w latach ubiegłych. Wcześniej pomyślano o remontach, obejmując nimi ok. 320 domów FWP.

W szeregu miejscowości zakończono kapitalne remonty nieczynnych dotychczas pensjonatów, dzięki czemu ośrodki wczasowe wzbogaciły się o 6 domów i 500 dodatkowych miejsc. M. in. nowe domy otwarto w Krynicy, a po jednym domu FWP w Zakopanem i Szklarskiej Porębie.

FWP zapowiada, że poprawie ulegnie działalność kulturalno-rozrywkowa. Przewiduje się wprowadzenie od 1 stycznia 1956 roku specjalizacji instruktorów, z których każdy zajmować się będzie w całym ośrodku tylko jedną dziedziną pracy kulturalnej lub sportowej.

Miłośnicy „białego szaleństwa”, którzy w nadchodzącym sezonie wyjadą na wczasy, zastaną na miejscu dobrze przygotowane wyposażalnie sprzętu sportowego. FWP zakupił już 1200 par nart oraz 450 par butów narciarskich, które uzupełnią stary sprzęt. Łącznie do dyspozycji wczasowiczów będzie w bież. sezonie zimowym około 1.300 par nart i 2.000 par butów.

W Szklarskiej Porębie np. para nart przypadła będzie na 3 wczasowiczów.

Felieton z pretekstem

Kto się komu pierwszy kłania?

... świat do serca przycisnąć jak bukiet fiołków...

K. I. Gałęziński



Mój znajomy, który mieszkał po wojnie kilka lat w Paryżu opowiadał mi, że na schodach swego hoteliku spotykał często nieznaną sobie zupełnie jegomość, który wychodząc go i wcale nawet nie potrząsając uchylał lekko kapelusza i z uśmiechem w przelocie mówił: „excusez moi” (o, przepraszam!), lub... „o, pan wychodzi, to świetnie, pogoda cudowna”. Niezbyt, gdy była to niewiasta, do słowa „pardon” dochodziło jeszcze filuternie westchnienie: ooh, pani jest tak ładna (très jolie), że można potknąć się na schodach... „

Takie przyjazne odzywki stwarzają wśród ludzi ten tak swojski ciepły klimat przesycony gorącym oddechem życzliwości powszechnej. W tych kilku słowach i gestach, do którego nas nie zobowiązujących, kryje się jednak oferta malej dawki przyjaźni i zaufania na kredyt do drugiej osoby. Nie

Dwa głosy o obecnej wystawie jesiennej artystów poznajskich w CBWA. Autorzy w pewnych punktach są zgodni, a w innych zajmują krancowe stanowiska. Kto ma słuszość?

Sztuka jest dla ludzi, a w naszym ustroju społecznym ma służyć ludowi pracującemu miast i wsi w jego walce o lepszą przyszłość. Czy wystawione obrazy, rzeźby i płaskorzeźby naszych artystów spełniają to zadanie? Czy nam, odbiorcom, podobają się? Jakże prace artystyczne pragnęlibyśmy widzieć?

Niech w tej sprawie zabiorą głos „odbiorcy” sztuki: robotnicy, pracownicy umysłowi, młodzież szkół średnich i wyższych, by podzielić się swoimi uwagami na temat obecnej wystawy w CBWA przy al. Marcinkowskiego 28. Najciekawsze głosy będziemy drukować oraz ich autorów nagradzać wartościowymi książkami.

»Straszeni mieszczenie« i piękne kwiaty

Mówi się często: ten obraz chciałbym mieć w domu, bo mi się podoba. Jedyną na to odpowiedź: „de gustibus non est...” i tak dalej. Malarstwo Picassa rozbiło „gusta” na dwa obozy; zwłaszcza przeciwnicy wielkiego artysty fechtowali (i fechtują) takim argumentem jak ten, że twórca „Arlekina” maluje chyba dla przyszłych wieków; dziś jest to dla nas malarstwo niezrozumiałe. Leonardo — mówią przeciwnicy Picassa — też malował i wiedział, że będzie w późnych wiekach podziwiany, a przecież jemu współcześni też go podziwiali i przede wszystkim rozumieli.

Porzućmy ten spór, zejźmy na ziemię i... idźmy do CBWA na jesienny salon. Nie jest moim zadaniem kusić się o analityczne, „recenzyjne” omówienie wystawy. Ot, powiem, co o niej myślę; rzecz prosta, że nie o wszystkich pracach (143 pozycji).

„Straszeni mieszczenie” Alfreda Lenicy. Początkowo lekki szok, leciutki, potem zwolna następuje kilka sprzecznych odczuć, potem z tych sprzecznych odpadają te, które wywołały zdziwienie i... Tak, to jest malarstwo z prawdziwego zdarzenia, to „chciałbym mieć w domu”! Widać tu duży wpływ malarstwa francuskiego, widoczne jest tu artystyczne oddziaływanie zmarłego niedawno Légera.

Zaczęłam od Lenicy, bo pierwszy zwrócił na siebie moją uwagę, lecz teraz na chwilę porzucę olej, gdyż serce ciągnie mnie do grafiki (de gustibus itd.). Nie zachowuję tu żadnej hierarchicznej kolejności, a mimo to zaczynam od pierwszego z katalogu. „Portret kobiety” Franciszka Burkiewicza (kredka) najpierwszy zwrócił na siebie moją uwagę i, pomijając ceniony Burkiewiczowski warsztat, podzielał jakoś tak mile, nieco, wybaczyć, kłiwie (co wcale nie znaczy kłiwie). „Chłopiec z jabłkiem” (mono-

Andrzej Kandziara: „Rodzina” (drzeworyt barwny).

typia) Alojzego Krakowskiego to nowe osiągnięcie, tak jest, osiągnięcie artysty. Wydobyl z tej monotypii całą gamę odczuć: chłopiec je jabłko, zjada, rzuca, rzekłoby się, ba — ale ile tutaj wymowy, ile spokoju i ładu, otóż to właśnie, ładu na świecie, na którym panuje pokój! Piękna pozycja.

Eugeniusza Rosika „Stary płot” nie może być inny, a wokół niego innego nastroju, na to nie ma rady, podobnie jak w „Pejzażu I” Lecha Susickiego — pejzażu, gdzie nastroj odczuwalny jest choćby się miało skórę hipopotama. Wybieram jeszcze to i owo... bo olej czeka. Tak więc baczniejszą uwagę zwracają na siebie takie prace jak oba „Beskidy” Stanisława Koniecznego, Bartłomieja Kurka „Szkic Festiwalowy I” czy Józefa Kaliszana „Ślomy kapelusze”.

Wracamy do obrazów olejnych. Na wstępie z prawdziwą radością witamy powrót Zygmunta Szpingera do wystawowego salonu. Wybitny malarz mimo choroby nie ustawał w pracy. I oto obdarzył nas trzema gwaszami „Borys Godunow” (projekt do dekoracji). Uderzające: niedużo w nich owej „dekoracyjności”, natomiast pełno w nich „malarzkości”; widać tu robotę typowego sztalugowca. „Kwiaty” Andrzeja Kurzawskiego... to prawdziwe kwiaty na wystawie. Wystarczy, prawda? Pełno malarzkiej szczerości Andrzeja Matuszewskiego widać w jego „Drodze do Kłodzka”. A rzeźba? „Chopin” Kazimierza Bieńkowskiego podzielał na mnie wzruszając.

Oto, co myślę o niektórych tylko pozycjach. A jest ich tu, powtarzam, 143!

Tadeusz Henryk NOWAK

Dwa głosy o jednej wystawie



stawcy zapominają o tym pięknym, pożytecznym przywileju, przechodząc z krancowości — albo jak w przykładzie podanym — w fotografię, albo w niezrozumiały spłot linii i dziwny krzyk barw, wśród których gubi się sens i treść.

Nie może też podpis „nadbrać” niedopowiedzeń lub „aktualizować” obrazu, gdy treść jego jest wieloznaczna. Pod obrazem „Recytatorka w oczekiwaniu na występ” Ireny Zmarzlińskiej - Dzisiejskiej można by dać wiele innych podpisów i zawsze zgodnych z treścią. O recytacji mówiliby na przykład otwarty tomik poezji, uchylony rąbek kurtyny z widokiem na scenę i widownię. To samo zastrzeżenie do „Matki” M. Szymańskiej i „Odpoczywającej” Fr. Prabuckiego. Można by tu urządzić konkurs na podpis, pomyślowy wpłynęłoby co najmniej po kilkanaście pod każde dzieło.

Technika i treść

Artysta z prawdziwego zdarzenia powinien mieć oprócz opanowanego pędzla, pióra, rydla lub dłuta jeszcze coś do powiedzenia. Dzieło musi coś opowiadać za pomocą kształtów, kresek lub barw, musi wzruszać widza, niepokoić go swoją treścią.

Tego właśnie szukałem na



Jan Mroziński: „Domy” (olewek).

obecnej wystawie jesiennej artystów okręgu poznańskiego. Obrazów, które przyciągnęły oczy swoją treścią było najwyżej kilkanaście na 140. Do udanych zaliczam „Starość” (olej) Heleny Michałowskiej, „Chłopca z jabłkami” (monotypia) Al. Krakowskiego i kilka jeszcze innych. Każdy szczegół przemyślany, nie ma gadulstwa, niepotrzebnych „rekwizytów”, widz przeżywa temat.

Tu już dotykam sprawy kompozycji. Nasi plastycy zapominają o tym, że obraz winien być zwarty jak utwór poetycki, w którym każde słowo jest ważne, każda przenośnia konieczna i trafna, a wszystko tworzy jednolitą całość, zawierającą głęboką treść życia naszego. Tymczasem na wystawie są obrazy rozgadane niepotrzebnymi szczegółami, wśród których ginie często postać — główny bohater. Na przykład „Ofiara wojny” Kazimierza Rojowskiego lub „Obierająca ziemniaki” Jerzego Nogaja. Można by tu obu artystów pościć o leką przedstawienia osób z bliska i dania im pewnego wyrazu. Obraz Kazimierza Rojowskiego jest raczej „fotografią” wykonaną z daleka za pomocą pędzla.

W obrazie, rysunku czy rzeźbie jest dopuszczalne, a nieraz i konieczne pewne artystyczne przetworzenie (często nazywane deformacją) rzeczywistości. Można robić różne skrót, można operować przenośniami, a nawet do pewnego stopnia znakami umownymi, ale to wszystko musi mieć swoje przyczyny, cel i sens. Zdaje mi się, że wy-

niem — rażą prace Drogomiry Krajewskiej „Dzieci w oknie”. Czyżby w salonie jesiennym nie było obrazów godnych zobaczenia? Owszem są. Warto się zatrzymać między innymi nad krajobrazami („Jesień” B. Szopówny-Houwaltovej, „Droga do Kłodzka” A. Matuszewskiego, „Pejzaż I” L. Susickiego, „Tartak w Skokach” Ed. Lubowskiego). Oczywiście przylgną do udanej rzeźby Kaliszana („Wiosna”), Bieńkowskiego (Chopin), niejedną rysunek zatrzyma na chwilę.

Ogólnie: sensacji na wystawie nie ma. Nie widać też wcale zapowiadającej się niedawno „Grupy R-55” z nowymi koncepcjami. Ma się wrażenie, że plastycy zasklepili się w małym swoim kręgu, w którym szukają dla siebie miejsca, gdy tymczasem poza nimi toczy się ciekawe pełne chwilowych i odwiecznych problemów życie.

Józef PIEPRZYK

Kurtyna ze szkła

W tych dniach przeprowadzono w Łodzi próby z kurtynami wytworzonymi z przedży szkłanej. Próby wykazały wielką odporność nowego rodzaju kurtyny na działanie ognia i wysokiej temperatury. Piomienie ogniska, palące się benzyny itp. tylko zewnętrznie osmałły tkaninę. Kurtyna nagrzewała się do pewnego stopnia jedynie w miejscu bezpośredniego działania płomieni, przy czym osoby znajdujące się z drugiej strony kurtyny nie były na nią w żaden sposób zagrożone. Eksperci straży ogniowej orzekli, iż kurtyna ze szkła stwarza o wiele wyższe warunki bezpieczeństwa niż stosowane w niektórych teatrach kurtyny żelazne. (pap)

Gdy w listopadzie 1945 roku ukazał się pierwszy numer „Problemów”, pismo to zdobyło sobie z miejsca szeroki krąg czytelników. Przez długi okres czasu „Problemy” były wśród podobnych mu czasopiśmie rekord światowy pod względem nakładu. Także obecnie 130-tysięczny nakład „Problemów” bliżski jest światowego rekordu.

Gdzie tkwi tajemnica tej ogromnej popularności „Problemów”? W ciągu minionego dziesięciolecia było tak wiele sensacyjnych odkryć, że nauczyliśmy się uważnie obserwować ręce zamkniętych w za ciznych laboratoriach naukowców — co dnia niemal oczekując. Jakąż to nową rewelację dadzą oni światu.

„Problemy” — uwypuklając atrakcyjność i w najpełniejszym tego słowa znaczeniu sensacyjność poszukiwań naukowych — zdolały zachować wysoki, daleki od wulgaryzacji poziom. „Problemy” zdolały zwerbować najwybitniejszych, zasłużonych naukowców.

Naświetlając zagadnienia współczesnej wiedzy z punktu widzenia marksizmu w sposób rzetelny i ścisły — „Problemy” uczą naukowego spojrzenia na świat — nie nudząc.

Zyczymy „Problemom” dalszych sukcesów w następnym dziesięcioleciu.



— O, tak trzeba! — mówi trener Matyas do swych wychowanków. I rzeczywiście. Spójrzcie na układ rąk i tułowia — jak w podręczniku nauki gry w piłkę nożną... (zdjęcie górne).

Feliks Krystkowiak wyciągnął się jak szczupak i — obronił. (Zdjęcie niżej). Popularny Feliks, to najstarszy zawodnik drużyny. Razem z Cybińskim grał jeszcze w I lidze, wspólnie przeżywali kryzys zespołu i jego spadek, a teraz... Nie uprzedzamy jednak faktów!

Czternaście piłek! Tyle właśnie kulistych „pomocy naukowych” bierze udział w treningu piłkarzy Warty. Właśnie ukończyli zajęcia szkoleniowe i, zadowoleni (z siebie i swego trenera) idą do szatni. (Zdjęcie z prawej.)

Fot. (3) K. Przychodźki

PRZED MECZEM

Obaj nie mieli razem wiele ponad 20 lat. Ten wyższy, rudawy blondyn z iskrzącymi czarnymi oczyma i śmiesznie małym, zadartym nosem, gęsto nakrapianym piegami, czubkiem mocno przybrudzonego buta kopał zawzięcie ziemię i poprawiając odruchowo raz po raz opadającą na oczy niesforowaną grzywę włosów zawzięcie perorował:

— A ja ci, brachu, mówię, że wejdą! Zresztą co ty, brachu, możesz wiedzieć... Nie wierzysz? Spytaj kogo chcesz! Każdy ci powie. Mój tata też tak mówi — dodał jeszcze, wyczerpując widocznie już cały zapas argumentów. Nie kapuję, brachu, czemu mieliby nie wejść?

— Dużo mnie obchodzi co mówią twój tata! — odparował niższy w czapce fantazyjnie zsuniętej na tył głowy. Frajer jesteś, czy co? Widziałeś jak gnietli Wióknarza? I co? Ledwo, rozumiesz... — przerwał w pół zdania i wrzasnął na całe gardło:

— Patrz, Juras, idą na trening!

Z góry, po schodkach prowadzących od ulicy Dzierżyńskie-

wem. Czasami wprost wylazi ze skóry, broni nowocześnie, na przedpolu. Ciekawe... Na każdym treningu zawsze „orałem” nim jak koniem, a on nie — był niezmordowany. Ostatnio jakby się trochę załamał. Czyżby aż tak mocno odczuł, że poprzednim razem wystawiłem do bramki Felka? Co robić?... A przecież każda bramka może zdecydować o awansie do II ligi!

Pójdziemy za nimi. Tylko, brachu, uważaj, żeby nas dziadek nie przyuważył, bo nie wpuści na stadion. Dozorca jakoś nie „przyuważył” dwóch małych entuzjastów piłki nożnej. Może ich nawet zobaczył, lecz pomyślał pewnie:

— A niech tam sobie smar-kaczka patrzy! — i machnął ręką.

Obaj stanęli za bramką i chciwie pochłaniali wszystko co się działo na boisku.

— Jak pusto — niemal szepnął ten piegowaty do swego przyjaciela i trącając go łokciem, ruchem głowy wskazał na trybuny. — W niedzielę tu zupełnie inaczej...

— Daj mi spokój ze swoimi trybunami. Patrz lepiej, jak ta wiara trenuje.



go schodziła grupka zawodników Warty ze swoim trenerem.

Michałowi Matyasowi nie brakło trenerskich kłopotów. Zresztą, który trener ich nie ma? Ale ten ostatni był szczególnie trudny i — jakby tu powiedzieć — cienki, delikatny.

— Kogo wystawić w bramce przeciwko mieleckiej Stali? — dręczyło go pytanie. — Feliks Krystkowiak, jak zwykle, opanowany, bardziej doświadczony... Pewniak... A Zdzisiu Konieczka? Chłopak gra z ner-

— Zdzisiu, do bramki!

Bramkarz dwoi się i troi, by obronić precyzyjne strzały Matyasa. Jednej z piłek nie może utrzymać i wypuszcza ją z rąk.

— Uważaj i myśl! W takiej sytuacji nie ryzykuj chwytu tylko wybijaj piłkę w pole. Na meczu już byłaby dobitka! — poucza Matyas.

Spieszył się dzisiaj. Zatrzymał go dłużej w kole sprawy organizacyjne i nie zdążył już do domu. Głupstwo, że bez obiadu, ale gwizdek by się przydał. Utrzymać taką gromadę w karnym porządku, to nie w kij dmuchał...

Na boisku zapomniał o wszystkich innych troskach przy tych związanych z umiejętnościami swoich zawodników. Wiedział doskonale, że za nich jest odpowiedzialny nie tylko przed radą koła i kierownictwem sekcji, lecz także przed dyrekcją ZISPO, ba, przed dziełkami tysięcy, oczekujących drugoligowego wawrzynu kibiców Warty, przed całą opinią sportową... Czasami ta odpowiedzialność ciążyła dokuczliwie, odbierała spokój, dusiła jak zmora. Był przekonany, że jego „chłopcy” dojrzeli do II ligi, że dadzą sobie w niej radę, ale czy to w sporcie zawsze lepszy wygrywa? Mało to pamięta przykładów, kiedy jeden przypadkowy strzał grzebał w grzyby plany budowane na najpewniejszych zdawałoby się podstawach?

Wiedział, że w razie niepowodzenia znajdują się tacy, którzy będą próbować całą winę zważyć na niego, że niewłaściwie rozłożył treningi, że za dużo uwagi poświęcał temu, a za mało znow — tamtemu... Nie zniechęcał się jednak. Starał

się wszystkie trzy treningi w tygodniu jak najlepiej wykończyć, a piłkarzy trzymać krótko i twardo, szczególnie teraz, kiedy każdy mecz liczy się na wagę... kibicówskich nadziei.

Uważajcie! — zwraca się do wszystkich. Czternaście piłek leży już spokojnie na trawie. Ci, którzy przed chwilą odbijali je w górę słuchając uważnie.

— Kilka kroków bieg za piłką. Potem ją wypuścić 10 metrów przed siebie i sprintem za nią. I tak na zmianę. No, już!

Kilku nie może nadażyć za wypuszczoną przed siebie piłką, która im ucieka zbyt daleko. Trener widzi to i pogania bezlitośnie:

— Miecio, Kazio, krótko za piłką! O, tak. Nie pozwalajcie jej uciec.

Ćwiczenia coraz to się zmieniają. Przychodzi kolej na podania zakończone strzałem na bramkę.

— Po co krzyczysz: „Zenek uważaj”, a dośrodkowanie dajesz na mnie?!

— Chłopie, pochyl się trochę do takiej piłki — przycepi się do jednego z braci Gabrysiaków — a nogę miękko pociągnij za piłką. Popatrz, tak się to robi. No, a teraz ty spróbuj.

Matyas jest nieubłagany. Jak zauważy u kogoś błąd, porywa go męczy, aż nie nauczy.

Rozpoczyna się ćwiczenie strzelania „wolnych” z 16 metrów. Mazurowi wychodzi to jak z nut. Każdy jego strzał siedzi w bramce.

— On tylko tak na treningu — żartuje ktoś.

Konieczka niektórych strzałów nawet nie próbuje bronić, tylko kwituje je krótkim:

— Dobra!

— Dobra!

— Ja ci dam „dobra!” — wsiada na niego trener. — Ty, chłopie, trzymaj, a nie mów „dobra!”

A w duchu pomyślał:

— Dobrze, chłopak, trzymaj. Krystkowiak jest jednak pewniejszy. Rutyna robi swoje. Zdzisia postawił chyba w rezerwie. Chodzi przecież o nasze wspólne dobro. Wytlumacz mu to. Na pewno zrozumie. Jeszcze i on doczeka się chwili, kiedy będzie pierwszy, byle tylko trenował...

Komuś nie wyszedł strzał, bo czubkiem buta zaczęli o ziemię.

— Gdyby wszyscy tak kopali jak ty, boisko musiałoby być żużlowe!

Konieczka sapął ze zmęczenia. Po jego twarzy spływał pot. Na chwilę pofolgował sobie i puścił parę piłek. Trener choć nie widział w tym nic złego, już mu siedział na karku:

— Masz już dość? Jak tak, to weźmę jednego z tych dwóch chłopczków, co stoją za bramką — wskazał na naszych znajomych.

Zimno robiło się coraz bardziej przenikliwie. Piłkarzom było gorąco, ale dwaj piętorkiści przemarli solidnie. Słowa trenera wywołały u nich radosny uśmiech i blask w oczach. Równocześnie każdy z nich pomyślał:

— Za parę lat to ja już naprawdę pójdę do bramki. Niech tylko podrosną!

Jurek spojrział na swego przyjaciela i powiedział:

— Pierwszy raz, brachu, widzę taki trening. Tata prawie co niedzielę zabiera mnie na mecz, ale nie miałem, brachu, zielonego pojęcia o tym jak ta wiara musi się natrywać zanim wyjdzie w niedzielę na boisko. To wcale nie takie łatwe...

M. FLEJSIEROWICZ

Zaoszczędził palacz, zarobił — kierownik

Sytuacje paradoksalne i szkodliwe

Czy wiecie, że w województwie poznańskim w ostatnich 4 latach zaoszczędzono 500 do 600 tysięcy ton węgla? Czy to dużo czy mało? Niewątpliwie dużo, ale mało jak na nasze możliwości.

Trzeba oddać poznańskiemu oddziałowi Naczelnej Organizacji Technicznej, że wykazał w tej sprawie dużą aktywność. Nie zawiesz jednak spotykał się z należytnym zrozumieniem u różnych przedsiębiorstw czy nawet całych resortów gospodarczych.

W akcji oszczędności węgla duży nacisk kładzie się na zużywanie paliw miejscowych. W Poznańskim mamy bogate złoża torfu i węgla brunatnego. W zastępowaniu tymi paliwami węgla kamiennego duże osiągnięcia mają zakłady przemysłu terenowego, szczególnie cegielnie, a poza tym przemysł gorzelniany i mleczarski.

Spróbujmy

Ciekawe, że w tej dziedzinie im bardziej prymitywne są urządzenia, tym większe osiągnięcia! Wielkie zakłady na przykład energetyczne, cukrownicze opornie do tej sprawy podchodzą. Zużywa się tam jedynie potrosze muł węglowy. Torfu i węgla brunatnego jeszcze nigdzie w tych zakładach nie próbowano stosować. A warto by chyba w jednej na przykład z cukrowni takie próby przeprowadzić. Przypominamy, że kiedyś z mułem była podobna historia, że dopiero po przełamaniu dużych oporów zaczęto zastępować nim węgiel.

Bardzo mało wykorzystuje się węgiel brunatny w gospodarstwach domowych. Znałe są wypadki, że w niektórych domach węgiel brunatny wyparł całkowicie kamienny. Szczególnie korzystne jest zużywanie go w kuchniach, gdzie daje mniej gwałtowny płomień, bardziej przydatny przy gotowaniu.

Zdarzają się wypadki, że ludzie próbujący zużywać węgiel brunatny czy torf, szybko się do tych paliw zrażają. Przeważnie wynika to z nieumiejętnego posługiwania się takim paliwem. Węgla brunatnego i torfu nie można palić natychmiast po przywiezieniu. Powinien on około 2 miesięcy poleżeć w szopie, aby wyszechl. I koniecznie w szopie. Trzymanie pod gołym niebem, rozkłada się na proszak i nie nadaje do użytku.

Pływalnia grzeje — rektyfikacja chłodzi

NOT w swojej „akcji węglowej” zajęła się najpierw kotłami przemysłowymi, a następnie kotłami centralnego ogrzewania. Przez kilka lat organizowano narady z palaczami (w ub. roku takich narad odbyło się 32). Dały one poważne rezultaty, zwłaszcza, że jednocześnie wysłuchano opinii palaczy, ich skarg — o tym jednak później.

Trzecim etapem działalności NOT było zajęcie się ciepłem wytwarzanym w kotłowniach, tak zwaną parą odłotową, która bezpowrotnie ginie. Wielki sukces odniesiono między innymi w Lesznie, gdzie parą wytwarzaną w Zakładach Rektyfikacji — poprzędno wypuszczaną w powietrze — ogrzewa się kilka sąsiadujących budynków, za-

ale.. wszyscy w jednakowej wysokości, przy czym personel kierowniczy zakładu otrzymuje najczęściej premie wyższe niż bezpośrednia obsługa kotłów! Tymczasem regulamin premiowania powiada, że kwotę stanowiącą fundusz premiowy „rozdziela się pomiędzy uprawnionych pracowników w zależności od ich wkładu pracy według klucza ustalonego w szczegółowym regulaminie premiowania w danym resorcie z tym, że z funduszu tego conajmniej 75% powinno przypaść robotnikom obsługującym i nadzorującym urządzenia zużywające paliwa stałe“.

Jest rzeczą oczywistą, że taka „urawniłowka” nie jest słuszną, bo gorsi kryją się w tym wypadku za plecami lepszych, że wreszcie wszelkie uchybienia przy premiowaniu osłabiają zainteresowanie palaczy dla szukania źródeł dalszych oszczędności.

Uzbierało się więc kilka ciemnych stron sprawy oszczędzania węgla. Rysują się z tego wyraźne wnioski: pod adresem NOT, aby wyszukiwała nowe możliwości stosowania zastępczych paliw, szczególnie w dużych zakładach, które dotychczas żadnych prób w tym zakresie nie poczyniły, oraz aby zapobiegła marnotrawstwu ciepła zawartego w parze odłotowej lub wodzie; wreszcie wydaje się potrzebne powierzenie jakiemuś organowi — może właśnie społecznym komisjom — kontroli nad wykonywaniem zarządzeń o premiowaniu za oszczędność paliw.

M. S.

PIOSENKA MIESIACA

»Szara jesień« — słowa i muzyka: Józef Klimanek

tempo falkstrotu

le-ca liś-cie z drze-wa Wiatr nad mo-im miastem gna smu-ta se-re-na-dę Deszcz wu-li-cy gra smu-ta

REFREN:

Szara jesień zapukała nocą do Twoich drzwi, Otwórz, otwórz, miły proszę po-zła-cane dni...

II

Leć piosenka moja Przez jesienny deszcz i wiatr Do mojego chłopca, Hen w daleki świat! Szara jesień (itd.).

III

Pozłacana jesień Słońcem twoich prostych słów, Nowe szczęście niesie W nasz codzienny trud. Szara jesień (itd.).

„Piosenkę miesiąca” usłyszyni po raz pierwszy w programie lokalnym Rozgłośni Poznańskiej w dniu 14. 11. br. o godzinie 17.40.

ca-ne dni dni

I

Lecą liście z drzewa Wiatr nad moim miastem gna, Smutną serenadę Deszcz w ulicy gra.

Refren:

Szara jesień zapukała nocą do Twoich drzwi, Otwórz, otwórz, miły proszę po-zła-cane dni...

II

Leć piosenka moja Przez jesienny deszcz i wiatr Do mojego chłopca, Hen w daleki świat! Szara jesień (itd.).

III

Pozłacana jesień Słońcem twoich prostych słów, Nowe szczęście niesie W nasz codzienny trud. Szara jesień (itd.).

„Piosenkę miesiąca” usłyszyni po raz pierwszy w programie lokalnym Rozgłośni Poznańskiej w dniu 14. 11. br. o godzinie 17.40.

Same alimenty — to mało!

Czytałem w „Głosie” artykuł Henryka Jantosa pt. „O motylkach i sankcjach”. Góraczko przytakuje wywodom autora. Trzeba skłonić opinię publiczną do oceniania postępowania jednostki. Ja sama jestem matką nieślubnego dziecka. Ojcem jest profesor-polonista. Widzę, że na mnie spada pogarda i potępienie otoczenia, natomiast ojciec chodzący w aureoli nieślubnej chwały. Niektórym zdaje się, jak podepczą część kobiety, a później płaczą za to 150 czy 200 zł, to już są w porządku.

Moja córka jest uczennicą V klasy, a ojciec nawet jej nie widział, mimo że bardzo często bywa w sąsiedniej wsi. Córka wie kto jest jej ojcem, nie ukrywałam tego przed nią. Dlaczego jednak on nie chce nawet spojrzeć na swoje dziecko, uśmiechnąć się do niego, porozmawiać z nim — tego nie rozumiem.

Rację miał autor pisać, że o sprawach tych powinna dyskutować np. załoga zakładu pracy, w którym zatrudniony jest taki „motylek”. Myślę np., że taka dyskusja — ocenienie postępowania — pomogłaby i ojcu mojej córki.

(Nazwisko i adres czytelniczki — znane redakcji)

Możliwości istnieją

Przeczytałem niedawno w Notatniku Kulturalnym „Głos Wielkopolski” notatkę pt.: „Chcemy mieć nowy teatr”. Zgadza się zupełnie z tym, że trzeba nam znaleźć środki na budowę nowego gmachu teatralnego w Poznaniu. Uważam jednak, że nie można podnosić ceny biletów o 5 groszy. Ze swej strony proponuję nieobowiązkowe 5 groszy za znaczki, które wydawałby konduktor. Zebrane sumy MPK odprowadzałoby do kasy WRN.

Również nieskuszone byłoby podnoszenie ceny na imprezy kulturalno-rozrywkowe. Moim zdaniem należałoby zorganizować dodatkowo wiele dobrych imprez rozrywkowych, a do chód z nich przeznaczyć na teatr. Nie można też podwyższać cen biletów na rozgrywki sportowe. Społeczeństwo już świadczy o każdym bilecie 0,50 — 1 zł na PKOl.

Władzom kulturalnym należy wziąć przykład z Komitetu Budowy Parku Kultury, Sportu i Wypoczynku, który nie zaczął od administracji, a od imprez, zabaw, od słusznych form propagandy i dyskusji i dlatego znajduje poparcie.

LUDWIK MATUSZAK
Poznań. Zjed. Inst. Przem.

Czy jesteś członkiem TPP-R?

Obwieszczenia

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu podaje do wiadomości, że w dniach od 15 listopada do 15 grudnia 1955 r. przeprowadzona zostanie jesienna akcja odszczurzenia miasta przez Poznański Zakład Dezynfekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji — Państwowe Przedsiębiorstwo w Poznaniu, ul. Wrocławska 21. Blizsze szczegóły podane będą przez obwieszczenie na słupach ogłoszeniowych.

Właściciele względnie administratorzy budynków, zrzeszeni w Przymusowym Zrzeszeniu Prywatnych Właścicieli Nieruchomości w Poznaniu, ul. Dzierżyńskiego 86 obowiązani są wpłacić należność za odszczurzenie w wysokości 3,50 zł od każdego mieszkania oznaczonego numerem bez względu na to, czy mieszkanie to zajmuje jeden lub więcej najemców na konto Zrzeszenia w PKO Oddział w Poznaniu nr 5-14-951 z zaznaczeniem tytułu wpłaty, dokładnym określeniem nieruchomości i ilości mieszkań w terminie 7 dni od daty ogłoszenia. W razie nie wpłacenia należności przez właścicieli wzgl. administratorów ww. budynków w przepisany termin, nastąpi przymusowe ściąganie. Koszty związane z odszczurzeniem należy wpłacić do świadczeń dodatkowych, opłacanych przez najemców. K3460

Pracownicy poszukiwani

Wysokokwalifikowanych stolarzy młynarskich i blacharzy na wyjazd przyjmie Młynomontaż Poznań, Plac Wolności 3, IV ptr. Zgłoszenia w sekcji kadr. 19612g

Listy Listy Listy Listy

Korespondencyjna narada konsumentów

Żelazo jest wszędzie!

Żelazo znajduje się pono na całym świecie. Kto zaprzeczy? Ja — uściłowalem, ale wkrótce zmuszony byłbym wycofać się z dyskusji. Zmusił mnie do tego argument nie do obalenia.

— Proszę — powiedz mi, mój adwersarz. — Oto dowód, że żelazo jest wszędzie!

I pokazał mi wyprodukowany w Poznańskich Zakładach Przemysłu Piekarniczego chleb Grahama zawierający kawałek blachy niklowanej.

— Mało? Jeszcze nie przekonany? — złośliwie przytykał mi nadal. — Proszę!

I przedstawił argument drugi: ułamek blachy cynkowej wyjęty z chleba wypieczonego w piekarni nr 1 przy ul. Różanej.

Uległem. A mój adwersarz skłamał za pośrednictwem „Głosu” serdeczne podziękowanie piekarzom PZPP za dostarczenie dowodów rzeczowych.

Ze swej strony uprzejmie dziękuję „Goplanie”.

Dlaczego?

Z tej prostej przyczyny, że dzięki wyłowieniu (w ustach) z cukierka — fasolki oryginalnego gwoździka — mogłem przybić sobie na ścianie estetycznie wykonaną plaketkę z napisem: „Ja nie wypuszczę braku” wraz z adnotacją: KT/6/30, „Fasolka” 26. 9. 55. Nr 500 2 K.

Tajemnicę adnotacji rozwiązała chyba wkrótce kierownictwo „Goplany”.

P. S. Żelazo jest wszędzie!!!

A — chleb?

Wiemy, jak często ludzie narzekają na chleb: że gлина, że niesmaczny, mało wypieczony itp. Kwestia, czy chleb jest do bry czy zły, nie zależy tylko od sposobu jego wypieku, zależy także od wielu czynników np. z jakiej maki jest wypiekany, czy drożdże są odpowiednie, czy ogrzanie pieca dostateczne itd.

Aby to wszystko sprawdzić, a przede wszystkim zadowolić klientów, Poznańskie Zakłady Przemysłu Piekarniczego uruchomiły w Poznaniu dwa laboratoria badawcze. Jedno z nich przy ul. Piaskowej nastawione jest na badanie surowca. Drugie przy ul. Rokossowskiego zajmuje się już gotowym pieczywem. Bada się wilgotność, kwasowość, porowatość oraz zawartość cukru i tustszu w gotowym pieczywie.

Poza głównymi laboratoriami w niektórych piekarniach istnieją podręczne laboratoria,

OPRACOWANO NA PODSTAWIE LISTÓW NASZYCH CZYTELNIKÓW: B. BRANDTA, J. JANISZEWSKIEJ, F. KWASNIEWSKIEJ, WL. OBERLEITNERA, H. PAWLICKIEGO, H. PRZYBYŁAKA. ZA NADSLANE SYGNAŁY DZIĘKUJEMY.

gdzie na miejscu bada się gotowe pieczywo.

Zaznaczyć trzeba, że laboratoria poznańskie obok lódkich należą do najlepiej pracujących w kraju.

P. S. A — chleb?

Na wabika

„Rozpoczynamy sezon jesiennozimowy”. Napisy tej treści w oknach poznańskiego „okrągłaka” PDT zachęcają do kupna zimowej odzieży. Chcesz kupić ciepłą bieliznę męską musisz zawędrować aż na 5 piętro. Tam czeka cię jednak miła niespodzianka. Okazuje się bowiem, że twoja wspinaczka miała charakter jedynie turystyczny. Ekspedientka odpowiada nieznamiętnie: nie ma i nie wiem kiedy nadejdzie transport. Niezrażony tym szukasz szczęścia dalej i wstępujesz na chwilę do działu obuwia na 3 piętrze. Historia się powtarza. Stoisko słabo zaopatnione.

W PDT wiosna w całej swej krasie. Szkoda, że tylko tam. Na ulicy pachnie śniegiem...

PS. „Sezonowe” napisy nazywają się w języku handlowców — wabikami.

„Centymetrowe” kłopoty

Gdybym kogoś zapytał, jaki wpływ ma jeden centymetr skóry na moje nieszczęścia — usłyszałbym na pewno — taki sam jak Mars na zwiększenie mleczności krów.

A właśnie, że nie! Ten jeden centymetr biejący skóry jest przyczyną mojego kataru, bólu głowy, nieporozumień w domu, w pracy, ba, nawet w aptece, gdzie nabywam antygrypiny.

Patrzę na swoje buty i... krew mnie zalewa. Podzielono mi je w zakładzie „Obuwnika” przy ul. Dąbrowskiego. Dla oszczędności przybito żelówkę właśnie o ten jeden centymetr krótszą. Trudno też się dziwić, że już drugiego dnia oderwała się częścico i przepuszcza wilgoć (stąd katar i reszta przypadłości).

Dobrze pomyślana oszczędność, co? A że jest jednostronna, no, dajcie spokój, czy i tym miało sobie łamać głowę kierownictwo spółdzielni? Gruba przesada. Klient bardzo dobrze rozumie, że ktoś musi patrzeć odgórnie na zagadnienie.

nie oszczędności. Nie wymagajcie zatem, by spółdzielnia wydała zarządzenie w duchu: „Oszczędność nie może odbijać się na jakości usług, zdrowiu klienta i jego kieszeni”.

P. S. Mars ma wpływ na zwiększenie mleczności krów!!!

Ostatnia nowość

Trzepaczka, jak powszechnie wiadomo, ma wielorakie zastosowanie. Używa się jej do trzepania dywanów, chodników, garderoby, a także do straszenia niegrzecznych dzieci (nie zalecam — mówią, że to niewychowawcze).

Jedną z czytelniczek „Głosu” kupiła ostatnio w sklepie MHD nr 88 przy ul. 27 Grudnia trzepaczkę z plastiku — bo to niedrogie (22,65), ładne i... modne. Po powrocie do domu wzięła się rażno do trzepania pierzyny. „Próba techniczna” nowego sprzętu wypadła niepomysłnie. Trzepaczka po prostu popękała.

Kierownika sklepu nie zdziwiła bynajmniej reklamacja zadowolonej klientki. Przyzwyczaił się już bowiem, że prawie wszystkie trzepaczki wracają do niego, jak celnie rzucony bumerang. Niestety, nie wróciły również celnie pieniądze do kieszeni klienta.

Trzeba będzie chyba przeprosić pocziwają trzepaczkę trzcinową. Ja sam mam taką w domu. Mama mówi, że dostawały nią w skórę trzy pokolenia...

P. S. Trzepaczka z plastiku jest ładna i modna!

Kuponik — cały kupon

— Władku, ile też potrzebujesz materiału na ubranie?

— Przy mojej wysokości i tuszy muszę mieć kupon 3-metrowy. O tyle jestem więc „dłuższy” od Ciebie, cherleku.

— Tylko bez epitetów! Jestem zupełnie normalnie zbudowany, nie taka baryła jak ty. Poza tym jestem o 80 cm od Ciebie tańszy. Ja na ubranie potrzebuję tylko 2,20 cm.

— Szczęśliwy! przy kupnie materiału na ubranie zaoszczędzasz więc kilkadziesiąt złotych.

— Otóż właśnie — nie. Bo nie ma takiego sklepu w Poznaniu, w którym sprzedaneby 2,20 cm. Np. przy Armii Czerwonej w sklepie PSS nr 312 nie dali się ublażyć. U nich istnieją tylko kupony 3 metrowe. Zebym miał żonę lub dzieci, resztką przydałaby się na spódnice lub porteczki dla chłopca.

— To się ożeń.

— Dla 80 cm materiału miałbym się żenić? A co ma zrobić młody człowiek, który ma 15 czy 18 lat?

— Poczekaj jeszcze trochę...

P. S. Jestem „dłuższy”!

... i ODPOWIEDZI

REDAKCJA ODPOWIADA

Adam Konury. Biur informacji matrymonialnych w Polsce nie ma. (1630)

Stroskana o swoje dzieci. Czy nie wydaje się Pani, że list, który nie miała Pani odwagi podać, jest nieczym innym, jak paszkwilem? Dla uspokojenia Pani podajemy, że o ile owoc umyć, nie grozi żadne przeniesienie zarazków. Jeśli nam Pani nie wierzy, radzimy kupować gdzie indziej. Wszyscy zatrudnieni przy sprzedaży artykułów spożywczych są dokładnie badani przez Komisję Zdrowia. (1592)

Wierni kibice. — Ceny biletów imprez sportowych ustala Główny Komitet Kultury Fizycznej. WKKF wystąpił z wnioskiem o obniżenie cen biletów. Kwestia wypuszczenia młodzieży do lat 14 bezpłatnie, jest przedmiotem zainteresowania WKKF i Wydziału Oświaty PWRN. (203)

Klientka sklepu przy ul. Płowieckiej, Pozn. Zakłady Przem. Piekarniczego wydały już zarządzenie, aby chleb był do starczany do sklepu PSS przy ul. Płowieckiej w godz. 6.20—6.30. (1030)

PRAWNIK RADZI

Stały czytelnik Andrzej R. — Należności z tytułu czynszu najmu lokali przedawniają się dopiero z upływem 5 lat. Jeżeli zatem właścicielka domu nie żądała dotychczas czynszu najmu, może domagać się go obecnie za ostatnie 5 lat. Mieszkanie zastępuje winno znajdować się w tej samej miejscowości, w której mieszka lokator. Mieszkanie takie winno nadawać się do zajęcia ze względu na stan techniczny oraz odpowiadać normom załadunku. (1440)

Stały czytelnik od kilku lat. Począwszy od 1. 11. 1950 r. obowiązują w dekrecie o najemie lokali przepis, iż od wpłat na rzecz P. G. M. zwalnia się wynajmujących lub używających lokale mieszkalne w domach jednorodzinnych, mających nie więcej niż 5 izb, o ile domy te są przynajmniej w części zajmowane przez właściciela. Przebieg ten uchylił przepisy obowiązujące poprzednio. (1259)

Pracownik fizyczny PZPP. Pracownicy fizyczni zatrudnieni w przemyśle piekarniczym otrzymują urlopy wypoczynkowe na zasadach ogólnych. Po roku pracy otrzymują zatem

12 dni roboczych, po 3 latach pracy w danym zakładzie 15 dni roboczych, zaś po 10 latach pracy otrzymują urlop 1-miesięczny. (1258)

Kopaczńska Helena. Współlokatorzy mają obowiązek utrzymania czystości w mieszkaniu, w klatce schodowej i korytarzu. Podział ich pracy w tym przedmiocie zależy od umowy współlokatorów. Wzajemne stosunki pomiędzy lokatorami winny być tak układane, aby były zgodne z zasadami słuszności i współzycia w Państwie Ludowym. (1257)

Poborowy z Balnia. Pracownikowi powołanemu do czynnej służby wojskowej pracodawca może udzielić na jego żądanie w zależności od potrzeby 1 do 3 dni bezpłatnego urlopu okolicznościowego, przed terminem zgłoszenia się do właściwej jednostki wojskowej. W wyjątkowych przypadkach uzasadnionych konkretnymi warunkami danego pracownika kierownik zakładu pracy może mu udzielić bezpłatnego urlopu okolicznościowego w granicach do 7 dni. (1255)

Czy załatwiono?

Takie pytanie stawiamy dziś pod adresem kilku instytucji, z których otrzymaliśmy wyjaśnienia na naszą lub naszych czytelniczek krytykę. Wybraliśmy kilka najbardziej charakterystycznych odpowiedzi.

Jeremi S. z Ostrzeszowa pisał:

„W dość dalekiej przeszłości Ostrzeszów miał ładny stawek. Znajdował się on przy alei wiodącej do lasu. Dziś stawek zamienił się w cuchnące bagno.”

Odpowiedź jaką otrzymaliśmy była krótka.

„Prezydium MRN wyjaśnia, że istniejący staw nie należy do administracji tutejszego Prezydium, a jest własnością prywatną.”

Koniec! Czekaliśmy nie tylko na stwierdzenie faktu, zresztą nam znanego, ale i na zarządzenie, które by pomogło do prowadzić bagienko do porządku.

„Przed jednym wystawowym oknem na wrocławskim rynku na wysokości 30 cm znajduje się żelazna sztaba z najeżonymi kolcami. Te nieszczęsne kolce mogą być przyczyną nieszczęśliwego wypadku” — pisała do nas czytelniczka.

Na wyjaśnienie Prezydium MRN nie czekaliśmy długo. Oto urywek:

„Przeprowadzono ilustrację budynku i stwierdzono, że znajdująca się tam sztaba z kolcami jest konieczna. Chroni ona nisko osadzoną szybę przed stłuczeniem.”

A my po naszej „ilustracji” stwierdzamy, że sztaba nie chroni — a sama jest niebezpieczna. Umieszczenie sztaby bez kolcy o 70 cm wyżej zapewniłoby bezpieczeństwo i szymbie, i ludziom.

„Zwolnienie naszego pracownika zatrudnionego w piekarni nr 2 w Sarnowie, ob. Seja Władysława, nastąpiło na skutek obciążenia nam etatów.”

Nie mamy zamiaru kwestionować zarządzeń władz spółdzielczych, ale pismo wyjaśniające Gminnej Spółdzielni w Rawcu, zmusiło nas do refleksji. Szkoda, że nie dodano w wyjaśnieniu, iż wzięto pod uwagę możliwość zatrudnienia ob. Seji gdzie indziej, gdyż ma czworo dzieci i żonę na utrzymaniu. Byłoby najlżej, no i bardziej po ludzku.

Różne są wyjaśnienia, jak różni są ludzie, którzy załatwiają sprawy ludzkie. Chcemy jednak, by coraz mniej było takich instytucji, którym zmuszeni będziemy stawiać to samo pytanie — czy załatwiono? K. Mark.

OGŁOSZENIA DROBNE

Skóry baranie na blany, sprzedam. Poznań, Kanakowa 7, m. 4. 19617g

Sprzedam płóciak koszykowy. Poznań, Plac Miodej Gwardii 5, m. 28 (w ogrodzie). 19624g

Futro barany, nowe, sprzedam. Poznań, Sikorskiego 16, m. 10. 19648g

Materiał angielski na ubranie oraz gabarydny popiel, satynową sprzedam. Poznań, Słarski Rynek 58, m. 2. 19651g

Duży piec żelazny i regał warsztatowy, sprzedam. Najmniejsza, Poznań, Libelta 6, tel. 33-22. 19661g

Okazyjnie sprzedam złoty stoper szwajcarski i radio z adapterem. Poznań, Kniewskiego 16a, m. 23. 19677g

Zaprowadzona hodowla bobrow, sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 19685g.

„Singer” maszynę do szycia krawiecką, kl. 15. sprzedam. Poznań, Fabryczna 37, m. 21. 19647g

Wózek - auto i spacerówka dla bliźniąt, sprzedam. Poznań - Debiec Sosnowa 1a. 19703g

Lokale

Zamienię pokój z kuchnią, samodzielnie w blokach, na Dębu na prywatne z pracownikami ZISPO. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 19516g.

Nieruchomości

Kamieniec w śródmieściu Poznania, okazały narożnik z sklepami, wyjątkowo solidnej, komfortowej budowy, wille dwumieszkaniowa, Ostroróg, na dogodnych warunkach spłaty, poleca Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 19514g

Parcelę Winogrody, oraz parcelę z domkiem gospodarczym w Staroście sprzedam. Poznań, Szamarskiego 41, m. 11, od godz. 17—19. 19376g

Półowe wille (do objęcia cała) wyłączonej, z wolnym trybem pokojowym mieszkaniem, blisko tramwaju sprzedam. Dutkiewicz, Poznań, Dzierżyńskiego 105. 19633g

Parcelę przy ul. Senatorskiej, sprzedam (dzielnica Grunwald) Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 19646g.

Sprzedam garaż i ubikację na warsztat. Poznań, tel. 29-10. 19701g

Kupno

Prasę na tworzywa o uciśku 120 ton (ewentualnie większym) zakupimy. Oferty z podaniem ceny oraz danych technicznych kierować Warszawa, ul. Grojecka 43, m. 8. Tyszkiewicz, K3450

Kupię samochód osobowy. Poznań, tel. 63-920. 19567g

Maszynę do szycia „Singer” z okragłym członkiem sprzedam. Poznań, Chłapowskiego 3, m. 21. 19611g

Platformę nową na gumach, szesnastki, 2-tonową, sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 60. 19622g

Sprzedaj

Pianino „Seiler” pierwszorzędnego, sprzedam. Poznań, Jakubowskiego 29, m. 7. 19505g

Adapter szalkowy od odwadniania płyt „mikro” i normalnych sprzedam. Poznań, Kraszewskiego 17, m. 12. 19515g

Psy owczarki niemieckie, 8-miesięczne, z pełnymi rodowodami, sprzedam. Poznań, Zbąszyńska 11. 19530g

Szklifierka uniwersalna na płask, sprzedam. Ciudziński, Poznań, Miła 21 m. 4. 19558g

Pianino krzyżowe okazjownie sprzedam. płyta metalowa. Poznań, Klonowa 5 m. 3, od godz. 15. 19571g

Maszynę do szycia „Singer” dobrą, sprzedam. Poznań, Zydowska 15/18, m. 6a. 19577g

Aparat fotograficzny „Rolleiflex” 6x6 cm, z 16 przybierami, ceną 5.000 zł, sprzedam. Poznań, Kraszewskiego 8, m. 22. 19579g

Samochód osobowy maolitrażowy, na nowym ogumieniu, sprzedam. Poznań, Stary Rynek 18/19. 19593g

Rower męski sprzedam. Poznań - Wilda, Prądzyńskiego 13, m. 8. 19604g

Maszynę do szycia „Singer” z okragłym członkiem sprzedam. Poznań, Chłapowskiego 3, m. 21. 19611g

Platformę nową na gumach, szesnastki, 2-tonową, sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 60. 19622g

Lekarskie

Dr med. Maksymilian Matelski Poznań, ul. Szkolna 13, m. 6, tel. 96-33, po dłuższej przerwie wznowił swoją praktykę lekarską. 19203g

Zguby

Wynagrodzę znalazcę rulonu rysunków, zgubionego 4 listopada okolicy ul. Wyspiańskiego. Wiadomość Poznań, tel. 620-80. 19657g

Różne

Wznowiłem przyjmowanie zamówień. Pracownia krawiecka damsko - męska. Wykonuję szybko, solidnie. Kuśnierczak, Poznań, Józefa 5. 19510g

Odstąpię zakład fotograficzny, mieszkanie zapewnione. Krzyż Włkp., Foto Romaszkiewicz. 19454g

Koldry przerabiam, nowe szyję. Poznań, Kwiatowa 8, m. 14. Smoczyńska. 19594g

Hafty maszynowe przy welonach. „Rochelle” przy bluzkach i sukniach wełnianych. Mereżka, okretka, aplikacje. Paski i guziki obciążam. „HAFTA” Poznań, Stary Rynek 58 (narożnik Wrocławskiej, dom balkonowy), i piętro. 19650g

Ogłoszenia

do „Głosu Wielkopolskiego” i wszystkich gazet i czasopism w Polsce przyjmuję Biuro Ogłoszeń R.S.W. „Prasa” Poznań ul. Gen Świerczewskiego nr 3.

dr Władysław Dalbor

emerytowany starosta

przeżywszy lat 78. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 14 bm., o godz. 11.30 na cmentarzu na Jeźcach.

W ciężkim smutku pograżeni córka, siostry i brat

19711g

Pożyteczny spacer ulicami Konina

Chłodne dni odstraszały od spaceru. Ten jednak, kto zdecyduje się przejść ulicami Konina, może spostrzec wiele rzeczy ciekawych i — rozmaitych.

A więc zmiana nawierzchni na ulicy Mickiewicza. Na miejscu dawnych „kocich łebków” mamy równą powierzchnię smolewaną. Ulica Staszica doczekała się reperatury jezdni. Sensację wzbudza wielki rów melioracyjny, który ma w najbliższym czasie przeciąć całe miasto. Obecnie trwają pilne prace przy budowie przepustu przez skrzyżowanie ul. Kościuszki z ulicą Staszica (o czym już informowaliśmy).

Pomyślano o pojazdach, a niestety — zapomniano o zwykłym piechurze. Zbliżają się słotne dni, a ulica Bohaterów Stalingradu, łącząca centrum miasta z dworcem kolejowym, ma duże wyrwy w chodniku, szczególnie przy moście żelaznym. Drugą bolączką jest niedostateczne oświetlenie ulic. Ulica Bydgoska już przestała być szosą. Na ulicy Bydgoskiej trwa stały ruch. Wzmaga się on szczególnie w okresie, kiedy ludzie idą z pracy. Ulica Bydgoska jest zupełnie ciemna i pozbawiona chodników.

Także na głównej osi miasta, którą stanowią ulice Bohaterów Stalingradu i Armii Czerwonej, lampy rozmieszczone są bardzo rzadko.

Jeszcze jedną rzecz ciekawą można zauważyć. Było w Koninie kilka słupów do ogłoszeń, na których co prawda rzadko kiedy, ale od czasu do czasu wywieszano plakaty. Ostatnio taki słup usunięto z placu Stalina. Rozlepianie plakatów lepią plakaty na... ścianach domów. Może by więc nie usuwać słupów do ogłoszeń, a postawić ich więcej, i zakazać wlepiania plakatów na murach?

Idąc spacerkiem po ulicach możemy trafić do sklepów. W sklepach ponad 50% towaru na półce to wódka, która wbrew kampanii prowadzonej w prasie, nadal jest artykułem najlepiej reklamowanym. Dostać wódkę można w sklepach z cukiernikami, w hali rybnej a nawet w mleczarni (na ul. Mickiewicza).

Kupisz cukierki, będziesz miał kłopot gdzie wyrzucić papierka, bo Prezydium MRN, nie pomyślało o koszach na śmiecie.

Któż by pomyślał, że tyle może spaść na jednym spacerze! Szkoda, że pracownicy Prezydium MRN tak rzadko wybierają się na spacer... (zp)



— Dużą kawę i cztery „stefanki”. A może ty, Tadziku, też zjesz sobie jakiegos ptysia?

Teatry

Teatr z Kalisza w Sycowie: „Pigmaliion”; Teatr z Gniezna we Wronkach: „Turcaret”; w Gnieźnie — „Most”; Teatr Objazdowy w Nowej Soli: „Sprytna wdówka”.

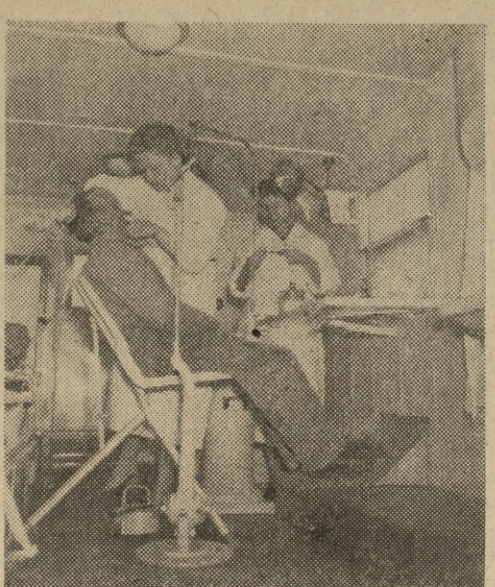
Radio

Program I
Fala 1322

7.15 — melodie rozr. i różne piosenki, 7.50 — sportowy wieścy na start, 8.10 — wieś tańcy i śpiewa, 9.20 — odpowiedzi Fali 49, 10 — „Pan Tadeusz” — fragm. IV Ks. XII, 10.20 — koncert solistów, 13.10 — „Energia gwiazd” — pog. Wł. Zonna, 13.25 — gra Polska Kapela, 14.05 — dla wsi, 15 — na fali humoru i satyry, 15.30 — piosenkarze

RUCHOMY AMBULANS LEKARSKO-DENTYSTYCZNY

We wrześniu rozpoczął pracę ruchomy ambulanś lekarsko-dentystyczny po wstąpieniu z inicjatywą Poznańskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego. Ambulanś wyposażony jest w kompletny sprzęt lekarski, dentystyczny oraz pod ręczny sprzęt chirurgiczny, umożliwiając wykonywanie nieskomplikowanych zabiegów na miejscu. Załoga ambulansu składa się z 2 lekarzy internistów, lekarza dentysty i 2 pielęgniarek. Ambulanś objeżdża budowy, przeprowadzając badania wszystkich pracowników. Z jego usług korzysta średnio 80 osób dziennie.



Na zdjęciu: lekarz dentysta Halina Maciejewska i pielęgniarka Krystyna Koperczak podczas pracy w ambulansie. CAF — fot. Kondracki

Na kulturę nie trzeba czekać

O trudnej sytuacji — z wyjściem

5 kilometrów za Rogoźnem znajduje się wieś Gościejewo. W tymże Gościejewie do niedawna brak było odpowiedniego pomieszczenia, w którym mogłoby się skupiać życie kulturalno-oświatowe wsi. Stąd też wieś bardzo często była omijana przez kino objazdowe i ekipy estradowe, obsługujące powiat obornicki. W miejscowości tej istniała wprawdzie stara sala, jednak tak poważnie zniszczona, że nie nadawała się do użytku i wymagała całkowitego remontu, na który brak było pieniędzy. Sytuacja bez wyjścia? Okazuje się, że — nie ma takich sytuacji.

W maju z inicjatywy Prezydium GRN mieszkańcy Gościejewa postanowili wyremontować salę za własne fundusze. Mieszkańcy całej gromady dobrowolnie opodatkowali się, by przyspieszyć robotę. Wybrano też kierownika świetlicy, którym został Wojciech

Kobyliczak. Od czerwca przystąpił on do organizowania zespołu świetlicowych.

Nielatwa to była praca — zwierza się ob. Kobyliczak. Na początku brak było chętnych do pracy w zespole. Nie wszyscy przychodzili na próby.

Jednak już na dożynkach gromadzkich nowoorganizowany zespół świetlicowy wystąpił z bogatym programem. Komitet odbudowy świetlicy nie zasypiał gruszek w popiele, gdyż włączył się kilkakrotnie do organizowanych zabaw oraz dożynek, a z uzyskanych dochodów zakupiono potrzebne materiały budowlane.

Najpierw zerwano zbutwiały dach i podłogi, pokrywając je nowym materiałem oraz odmalowano całe pomieszczenie. Prace te przedstawiają wartość 15 tysięcy złotych, nie licząc robót wykonanych w czynie społecznym.

Przy okazji warto wspomnieć o tych, którzy z zapalem i poświęceniem uczestniczyli w odbudowie świetlicy. Do nich przede wszystkim należą: przewodniczący Prezydium GRN Zaborowski, sekretarz Prezydium Król, członek Prezydium i jednocześnie przewodniczący Komitetu Odbudowy Świetlicy St. Filipiak oraz skarbnik te-

Stogi stoja a plan — leży

We wsi Smuszewo, w gromadzie Mokronosy, widzimy dużą ilość stogów ze zbożem. Aż trzynaście. Stogi te są własnością spółdzielni produkcyjnej w Smuszewie. Cieszy się każdy z pięknych urodzajów, jakie w tym roku miała spółdzielnia. Ale czy spółdzielnia w Smuszewie wykonała już plan zbożowy? Nie, nie wykonała.

Z różnych przyczyn — a to nie było agregatów omlotowych, a to wykopki, a to siewy.

Zwracamy tylko uwagę na ten fakt POM-owi i Powiatowemu Zarządowi Rolnictwa. Stogi smuszewskiej spółdzielni są obecnie doskonałym „punktem zbornym” myszy ze wszystkich okolicznych pól.

A to już nie jest po gospodarstwu! (kdw)

go komitetu — Michał Martyniak.

Przy pracach remontowych świetlicy wyróżnili się: Ludwik Nowak, Kazimierz Wróblewski, Zbigniew Wilczyński, Zenon Jabłoński, Marchewka i inni. Nie zabrakło też młodzieży: Kazimierz Nowak, Józef Szlachciak, Sylwester Krystofiak, Stanisław Kołodziejczak, Jan Mizera.

Wszyscy oni mogą się dziś poszczycić posiadaniem jednego z najpiękniejszych lokali świetlicowych w powiecie!

Ale nie na tym koniec. Plany sięgają dalej. Obecnie świetlica ta jest elektryfikowana, następnie ma być radiofonizowana i wyposażona w sprzęt i meble. Przewiduje się wybudowanie kabiny projekcyjnej oraz garderoby pod sceną. W najbliższym czasie przy współpracy Oddziału Kultury Prezydium PRN w Obornikach i Okręgowego Zarządu Kin planuje się uruchomienie stałego kina wiejskiego.

Do pełnej realizacji tych zamierzeń potrzeba jednak jeszcze wkładu finansowego. Szkoda więc, że pomocy nie udzielili spółdzielcy i mieszkańcy wsi Tarnowo. A przecież i oni będą korzystać ze świetlicy.

Marian BARTKOWSKI

Kierownik Oddziału Kultury
Prezydium PRN w Obornikach

OD REDAKCJI: Inicjatywa mieszkańców Gościejewa jest przykładem godnym naśladowania. Oby takich gromad było jak najwięcej! Mieszkańcy Gościejewa zasługują — w dalszych swych zamierzeniach — na pełną pomoc ze strony Prezydium PRN w Obornikach.

Z „Exactą” w ZOO

Przebudowanie kamiennego wybiegu w ZOO po większo znaczenie „przestrzeni życiowej” mieszkańców górskich rejonów. Owce grzywiaste, zamieszkujące ten największy „szczyt” Ogrodu Zoologicznego, chętnie wspinały się na wznieśnienie.



Dumę Ogrodu stanowi młody „król zwierząt”, urodzony i wychowany w Poznaniu. Został on wykarmiony wyłącznie sztucznym mlekiem z butelki ze smoczką, co jest rzadko spotykanym wydarzeniem.



Największym mieszkańcem dużej klatki dla ptaków jest niewątpliwie wspaniały okaz pelikana, który — jak wiadać z zamieszczonych zdjęć — chętnie pozuje przed aparatem fotograficznym ukazując swoje wdzięki...

Fot. (3)
Przychodzik

Głos Sportowy

XI Zimowe Akademiczne Mistrzostwa Świata w Zakopanem

Międzynarodowe Zrzeszenie Studentów powierzyło Polsce organizację XI Zimowych Akademickich Mistrzostw Świata. Mistrzostwa odbędą się w roku przyszłym w Zakopanem prawdopodobnie w marcu.

Siatkarze AZS-AWF mistrzami Polski

W Warszawie, Wrocławiu i Gdyni rozpoczęły się w piątek, 11 bm., ostatnie, trzydniowe turnieje ligowych drużyn siatkówki mężczyzn o mistrzostwo Polski na rok 1955.

W Warszawie zespół AZS-AWF po zdecydowanym zwycięstwie w piątek nad drużyną AZS Wrocław 3:0 (15:3, 15:5, 15:1), zapewnił sobie ostatecznie tytuł mistrza Polski na r. 1955.

Drugie spotkanie w stolicy AZS Pol. Warsz. — AZS Gliwice rozegrano jako towarzyskie. Zwyciężyli warszawianie 3:1.

We Wrocławiu w pierwszym dniu turnieju wiceprzodownik tabeli miejscowa Gwardia przegrała niespodziewanie z warszawską Spartą 2:3 (5:15, 15:7, 13:15, 15:1, 7:15), a w drugim meczu siatkarze stołecznego CWKS wygrali z Budowlanymi Wrocław 3:0 (16:14, 15:7, 15:12).

W Gdyni pierwszy dzień rozgrywek przyniósł wyniki: Gwardia Gdańsk — AZS Kraków 3:1 (15:8, 15:7, 9:15, 15:10), Sparta Szczecin — AZS Łódź 3:0 (15:12, 15:12, 15:13).

Nagrody czekają!

Biurowi Komitetu Budowy Parku Kultury zawiadamia wszystkie osoby, które wygrały w I Poznańskim Konkursie Sportowym, że należność z tego tytułu będzie wypłacana w dniach 16, 17 i 18 listopada 1955 r. w gmachu Prezydium MRN, pokój 97, od godz. 10 do 14.

Osobom, które w wyznaczonym terminie nie odbiorą swych należności, Biuro Komitetu przesyła je pocztą z potrąceniem opłaty za przekaz pocztowy.

Warcie wystarczy remis

W związku z licznymi zapytaniami co do regulaminu rozgrywek o wejście do II ligi piłkarskiej komisja sportowa SPN GKKF wyjaśnia, że w wypadku jednakowej ilości punktów uzyskanych przez dwie pierwsze drużyny w danej grupie, o pierwszym miejscu decyduje dodatkowy mecz. Natomiast, jeśli drużyny, zajmujące drugie i trzecie miejsce, uzyskają jednakowy stosunek punktów, o pierwszeństwie zadecyduje lepszy stosunek bramek.

W dzisiejszym meczu Warty ze Stalą - Mielec, poznańskiej jedenastce wystarczy wynik remisowy, by zdobyć upragniony awans. (x)

Wokół Olimpiady

Oto telegraficzna topografia rozgrywania poszczególnych konkurencji na VII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich: łyżwiarstwo, jezioro Miesurina, hokej — Stadion Lodowy, bobsleje — tor w Cortinie, skoki — skocznia „Italia”, start i meta biegów płaskich — Stadion Narciarski, slalom — trasy Col Druscie, biegi zjazdowe — Tofana di Mezzo, slalom gigant — Monte Faloria. Wszystkie te obiekty położone są w pobliżu Cortiny d'Ampezzo.

Floreściści na planszy

Po ukończonych okręgowych drużynowych mistrzostwach we florecie kobiet na plansze wkroczyły męskie zespoły Gwardii, Stali, AZS, Kolejarza i Zrywów.

Akademicki wysoko pokonali Gwardię 13:3. U pokonanych obok Pomarnackiego wyróżnił się Gruszecki.

Znaczenie ciekawszy i zupełnie wyrównany przebieg miało spotkanie Stali i AZS, zakończone ciężko wywalczoną wygraną stalowców 9:7, dla których Krugielka odniósł trzy zwycięstwa. U pokonanych najlepszy był Malejka. Wygrał on cztery walki.

Dobry i sprawny przebieg zawodów zniekształcały błędne orzeczenia sędziowskie, które nie pozostały bez wpływu na końcowe wyniki spotkań. (x)

Polowanie... na kości

(1) Przed tygodniem odbyło się w Jarocinie spotkanie piłkarskie między miejscowymi zespołami Polonii II i LZS-u. Wysoka stawka meczu — zwycięzca awansował do klasy B — sprawiła, że gra nosiła charakter typowej walki o punkty. Walka o punkty ma jednak sens, gdy prowadzona jest w ramach obowiązkujących przepisów. Inaczej przekształca się w tzw. „polowanie na kości”, mające niewiele wspólnego z widowiskiem sportowym. Tak właśnie działo się w Jarocinie. Piłkarze Polonii chcieli rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść, a ponieważ zabrakło im umiejętności zastosowania zasady „cel uświeca środki”. Efekt realizowania tej dewizy była niezwykle brutalna gra, która przyniosła zwycięstwo „myśliwym” — 2:1. A więc cel został osiągnięty... ale kosztem podważenia dobrego imienia KS Polonia Jarocin. Ekscyzy na boisku wystawiają niepokolebne świadectwo poziomowi pracy wychowawczej prowadzonej przez radę koła. Działaczom i II drużynie Polonii przypominamy, że sport jest w pierwszym rzędzie rozrywką o poważnych funkcjach wychowawczych i dlatego obawa o stratę punktów nie może wypaczać szlachetnej zasady rywalizacji.

Na podstawie korespondencji A. Sołtysiaka

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy), dział informacji: 659-39, dział łączności: 657-18, sekretarz redakcji: 648-85, redaktor naczelny 657-76, drukarnia (nocny) — 629-52.

Biurowi Ogłoszeń: Poznań, ulica Świerczewskiego 3, tel. 624-59, czynne od 7-16.30, w soboty do 14.30. Za dział łączności redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu.

K-6-1442